



Przegląd
Przegląd

NR 7-8
LIPIEC-SIERPIEŃ
1954

Notatnik przewodnika



...Tylko wtedy, gdy doprowadzimy linię partii w postaci konkretnych zadań do każdego członka partii na wsi, gdy wzmocnimy w nim zrozumienie i przekonanie, że droga do dobrobytu ogółu ludzi pracy prowadzi przez zapewnienie jak najwyższych zbiorów z każdego hektara roli, łąk i pastwisk, przez wykorzystanie każdego ha ziemi zdatnej pod uprawę, tylko wtedy praca nasza nad podniesieniem produkcji rolnictwa oraz nad socjalistyczną przebudową wsi będzie skuteczna i nabierze właściwego rozmachu.

(Z referatu tow. ZENONA NOWAKA wygłoszonego na II Plenum KC PZPR)

BOHATER WJETNAMU

Młody Wietnamczyk La Wan-Kou miał 16 lat, gdy jako ochotnik wstąpił do Armii Ludowej walczącej przeciwko francuskim najeźdźcom. Gdy miał lat 18, był już zahartowanym żołnierzem, komunistą. Pewnego razu oddział, w którym służył Kou, otrzymał zadanie wysadzenia w powietrze nieprzyjacielskiego fortu. Kou powierzono dowodzenie czołową grupą minerów, która miała zniszczyć zasieki otaczające fort.

Minerzy czołgali się na przód pod ogniem nieprzyjaciela. Jeden po drugim padali rażeni kulami towarzysze Kou. Gdy zerwano ostatnią zasiekę, Kou został już tylko sam. Fort był zupełnie blisko. Z jego strzelnic okupanci prowadzili gwałtowny ogień. „Zniszczę fort” — postanowił Kou i rzucił się w stronę strzelnicy. Kula przebiła mu prawą rękę, ale Kou lewą ręką wcisnął w otwór strzelnicy materiał wybuchowy. Okupantowi jednak udało się wypchnąć ładunek na zewnątrz. Wówczas Kou zapalił lont i nogą wepchnął ładunek głęboko w otwór. Potem szybko odbiegł i upadł na ziemię. Ołbrzymi słup ziemi, betonu i dymu wzbił się w górę. Zadanie zostało wykonane...

Na III Światowym Festiwalu Młodzieży wśród delegatów Wietnamu był również 19-letni bohater La Wan-Kou.

10^{LAT} Demokratycznej BULGARI

9 WRZEŚNIA 1944 roku w wyniku rozgromienia hitlerowskich Niemiec przez Armię Radziecką naród bułgarski został wyzwolony spod okrutnego jarzma niemieckiego okupanta i rodzimych faszystów. Naród bułgarski pod kierownictwem Bułgarskiej Partii Komunistycznej zdecydowanie wkroczył na drogę budownictwa socjali-

stycznego. Dwuletni plan odbudowy zakończył się pełnym sukcesem. Pięcioletni plan, którego zadaniem było zbudowanie gospodarczych i kulturalnych podstaw socjalizmu, został wykonany w ciągu lat czterech. Rok bieżący jest drugim rokiem drugiej pięcioletki.

Z zacofanego kraju rolniczego Bułgaria szybko przeobraża się w kraj rolniczo-przemysłowy. Pod koniec 1952 r. produkcja przemysłowa przekroczyła blisko 3,5-krotnie poziom produkcji z 1939 r. Powstała nowa gałąź przemysłu — budowa maszyn. Po raz pierwszy budoje się w Bułgarii motory Diesla, kotły parowe wysokiego ciśnienia, ra-

diowe stacje nadawcze, automatyczne centrale telefoniczne, trolejbusy itd. Produkuje się też tu wszystkie rodzaje maszyn rolniczych z wyjątkiem traktorów i kombajnów. Zbudowano szereg olbrzymich zakładów przemysłowych, m. in. kombinat chemiczny im. Stalina, fabrykę budowy maszyn oraz naddunajskie systemy nawadniające. Rozkwita oświata, sztuka i kultura bułgarska.

Osiągnięcia Bułgarskiej Republiki Ludowej stały się możliwe dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, dzięki gospodarce i kulturalnej współpracy z krajami demokracji ludowej, a w ich liczbie i z Polską Rzeczpospolitą Ludową.

13^{LECIE} ROCZNICE

Wrzesień 1942 — W Krasnodonie powstała komсомolska organizacja podziemna „Młoda Gwardia”.

1.IX.1882 — Powstała pierwsza polska partia robotnicza „Proletariat”.

1.IX.1939 — Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę. Rozpoczęła się II wojna światowa.

2.IX.1943 — Zginął Janek Krasicki, członek KZMP, współtwórca i — po śmierci Hanki Sawickiej — przewodniczący ZWM, członek KC PPR.

2.IX.1945 — Powstała Wietnamska Republika Demokratyczna.

6.IX.1944 — PKWN ogłosił dekret o reformie rolnej.

8.IX.1905 — Zginął Marcin Kasprzak, wybitny działacz SDKPiL (ur. w 1860 r.).

9.IX.1944 — Wyzwolenie Bułgarii przez Armię Radziecką. Święto narodowe Bułgarii.

10.IX.1939 — Poległ w obronie Warszawy Marian Buczek, wybitny działacz KPP, długoletni więzień sanacji (ur. w 1896 r.).

13.IX.1924 — Zmarł Anatole France, wielki postępowy pisarz francuski (ur. w 1844 r.).

29.IX.1864 — W Londynie utworzono międzynarodową organizację robotników — Międzynarodówkę.

U nich i u nas

„Nauka” i nauka

Dwa znamienne wydarzenia zelektryzowały w ciągu ostatnich miesięcy opinie światową.

W końcu marca i na początku kwietnia wyspami Marshalla wstrząsnęły potężne wybuchy. To władcy Stanów Zjednoczonych — przygotowujący ludzkości los podobny temu, jaki zgotowali mieszkańcom Hiroszimy — przeprowadzili „doświadczenia wodorowe”. Radioaktywny pył zaczął zatruwać w wodzie ryby, opadać na pływakające w tym rejonie Pacyfiku statki, osiadać na ciałach załóg. W zasięgu radioaktywnego oddziaływania znalazły się m. in. japońskie kutry rybackie „Dragon” i „Fukuryu”. Białe pył osiadał na obnażonych do pasa ciałach nieszczęsnych rybaków, wzerając się w żywe tkanki. Dotknięte promieniowaniem statki przywiozły do portów setki ton ryb,

których część dostała się na rynek, na skutek czego — mimo energicznej akcji władz japońskich — każdego dnia zwiększa się tragiczna lista ofiar amerykańskiego gangsterstwa. Porażeni również zostali spokojni mieszkańcy jednej z wysp Marshalla, a nawet amerykańska obsługa techniczna zainstalowanej tam stacji meteorologicznej.

Nowa zbrodnia amerykańskich podżegaczy wojennych wywołała powszechne oburzenie. Posypały się protesty uczonych, lekarzy i milionów prostych ludzi, którzy chcą żyć w pokoju. 23 japońskich rybaków z kutra „Fukuryu”, których czeka powolna, męcząca śmierć, w poczuciu swej ludzkiej godności odmówiło przyjęcia pomocy amerykańskiej medycyny...

W lipcu losem błyskawicy obiegła świat inna wiadomość. W Związku Radziec-

kim oddana została do użytku pierwsza elektrownia przemysłowa o napędzie atomowym, która dostarcza prąd elektryczny przemysłowi i rolnictwu przyległym rejonów. Wiadomość tę powitali miłujący pokój ludzie z olbrzymią radością. „Uruchomienie tej elektrowni zapoczątkuje nową erę” — oświadczył w związku z tym wybitny specjalista japoński w dziedzinie fizyki jądrowej — prof. Fudzioka. A dziennik włoski „Unità” pisał: „Jest to zwycięstwo nauki w służbie człowieka, nauki, która pracuje dla narodu i z narodu czerpie swe siły”.

Oto dwa wydarzenia, dwie nauki. Nauka w służbie podpalaczy świata, służąca zniszczeniu i śmierci, i dlatego skazana na klęskę, oraz nauka w służbie wolnych ludzi torujących drogę do trwałego pokoju i szczęścia ludzkości.

TWÓRCZY UDZIAŁ W KONFERENCJACH SIERPNIOWYCH — POWAŻNYM OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO PRZEWODNIKA

W OSTATNICH dniach sierpnia wszyscy wychowawcy i nauczyciele młodego pokolenia Polskiej Ludowej zbiorą się na doroczne konferencje. Poważnie i wnikliwie będziemy zastanawiali się nad tym, jak spełniliśmy w ubiegłym roku szkolnym nasze zaszczytne zadania, jak realizowaliśmy uchwały zeszłorocznych konferencji sierpniowych. Z zasłużoną dumą będziemy mówili o naszych licznych osiągnięciach i dzielili się dobrymi doświadczeniami zdobytymi w nauczaniu i wychowaniu naszych dzieci. Ale — jak zwykle — najwięcej uwagi poświęcimy licznym jeszcze brakom w naszej pracy, by w toku żywej, gorącej dyskusji wyjaśnić ich istotę i przyczyny, nakreślić słusznie środki ich przewycięzania, które mogą nam szybko polepszyć wyniki naszej pracy — tak jak tego wymaga od nas całe społeczeństwo, nasza Partia.

Ubiegły rok, dziesiąty rok Polskiej Ludowej, był rokiem doniosłym dla całego kraju, dla naszego szkolnictwa. W roku tym przybyło nam wiele nowych szkół, placówek pozaszkolnych, przedszkoli. Do pracy wychowawczej włączył się nowy zastęp wykwalifikowanych kadr z naszych szkół pedagogicznych. Wielu nauczycieli zdobyło wyższe kwalifikacje nie przerywając pracy zawodowej. Uzbrojeni w uchwały zeszłorocznych konferencji lepiej wpływaliśmy na kształtowanie się poglądów naszych wychowanków, ich charaktery i postawę moralno-polityczną. Znacznie więcej nauczycieli włączyło się czynnie do życia społecznego, kulturalnego i politycznego swego środowiska.

Uchwały II Zjazdu PZPR pozwoliły nam lepiej, głębiej ocenić naszą pracę, zrozumieć nasze zadania. Nakreślając porywający program szybszego podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących pomogły nam one lepiej zobaczyć nasze zadania polityczne, mobilizowały nas do zwiększania wysiłków nad polepszeniem jakości naszej pracy dydaktyczno-wychowawczej i społecznej, do szerszego włączania się do walki o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, do wyjaśniania polityki Partii i Rządu, do udziału w rozwijaniu spółdzielczości produkcyjnej na wsi, do umocnienia pracy kulturalnej. Zadania te staraliśmy się realizować zarówno w szkole wśród dzieci, jak i ich rodziców oraz wśród całej ludności w okolicy szkoły.

II Zjazd wysoko ocenił zasługi nauczycieli i wychowawców w przebudowie naszego kraju, w przygotowywaniu nowych kadr budowniczych, w podniesieniu poziomu kulturalnego ludności.

Do niewątpliwego dorobku naszej pracy w zeszłym roku szkolnym zaliczyć należy dalszy rozwój organizacji harcerskiej, umocnienie się jej roli w szkole, wzrost zrozumienia nauczycieli dla jej pracy, większa niż w latach ubiegłych pomoc z ich strony. Wszystko to na pewno wpłynęło na umocnienie dyscypliny w szkole, na ukształtowanie bardziej świadomego stosunku dzieci do obowiązków szkolnych, na aktywizację społeczną harcerzy i uczniów.

Ale ciągle jeszcze wysoki jest procent ocen niedostatecznych i drugoroczności, za duży odsiew uczniów przed ukończeniem szkoły, za niski poziom wiado-



Fot. CAF

mości dzieci. Nie może nas jeszcze zadowolić postawa, zachowanie naszych dzieci. Nauczyciele za mało jeszcze doceniają doniosłą rolę organizacji harcerskiej w szkole, za mało jej pomagają, zanadto spychają ją jeszcze na margines najistotniejszych spraw szkoły.

Wiele braków ma jeszcze praca harcerska. Za słabo przepojona jest ona treścią polityczną. Często jest nudna i nieciekawa. Brak w niej życia i radości. Nie pomaga dzieciom należycie rozwiązywać ich konfliktów. Niedostatecznie opiera się na ich zainteresowaniach i zamiłowaniach. Ciągłe jeszcze mamy do czynienia z faktami komenderowania drużyną. Niedostateczny jest również wzrost ilościowy organizacji, szczególnie na wsi. Za mało zastanawiamy się nad specyficznymi warunkami pracy i zadaniami drużyn wiejskich.

Jeśli spróbujemy znaleźć wspólny mianownik dla tych braków szkoły i organizacji harcerskiej — dojdziemy niewątpliwie do wniosku, że jest nim niska jakość naszej pracy. Dlatego też na tegorocznych konferencjach sierpniowych skupimy się przede wszystkim nad sprawą podniesienia jakości pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Konferencje sierpniowe powinny i mogą nam bardzo poważnie pomóc w lepszym niż dotąd spełnianiu naszych zadań. Spełnią one jednak tę rolę tylko wówczas, jeśli poważnie, szczegółowo zanalizujemy naszą dotychczasową pracę i skrupulatnie podsumujemy wszystko to, co było w niej dobre, jeśli uczciwie i odważnie oświetlimy nasze braki, podzielimy się wątpliwościami, jeśli wreszcie dobrze przyswoimy sobie cenne doświadczenia naszych towarzyszy.

Rola organizacji harcerskiej w wychowaniu naszych dzieci poważnie wzrosła, pozycja przewodnika drużyny w szkole została ugruntowana — powinno to znaleźć swój wyraz w wystąpieniach przewodników na konferencjach. Nie byłoby z pożytkiem dla dalszego rozwoju organizacji, gdyby udział przewodników w dyskusji był taki, jak w roku ubiegłym, kiedy to na niektórych konferencjach nie zabrał głosu ani jeden przewodnik.

Na czym winniśmy się skupić w swych wystąpieniach?

Po pierwsze — powinniśmy mówić o tym, jak praca organizacji pomagała dzieciom zdobywać słuszy, naukowy pogląd na rozwój przyrody i społeczeństwa, oswoić się od zabobonów, przesądów i fałszywych poglądów przenikających do nich z otoczenia, a często narzucanych im przez wrogów naszego kraju. Jak praca nasza pomagała dzieciom czynnie włączać się do życia kraju, budziła ich wolę udziału w budownictwie socjalistycznym, pogłębiała miłość do Ojczyzny, do Partii, do władzy ludowej, do naszego największego przyjaciela — Kraju Rad, i naszych przyjaciół na całym świecie; jak pomagaliśmy naszym wychowankom wyrabiać w sobie właściwy stosunek do ludzi, do rówieśników, do swych

obowiązków, jak uczyliśmy ich żyć i pracować w kolektywie.

Organizacja harcerska jest organizacją polityczną — na tym polega jej siła i wartość wychowawcza. Im bardziej cała praca harcerska będzie przepojona treściami politycznymi, im szerzej będzie uwzględniała problemy walki i budownictwa socjalistycznego, im jaśniej harcerze zobaczą w niej perspektywę wstąpienia do Związku Młodzieży Polskiej — tym skuteczniej będzie oddziaływała na kształtowanie się poglądów, moralności i charakteru dzieci.

Nie chodzi oczywiście o referaty i nudne pogadanki. Chodzi o emocjonalne słowo, nastrojowe ognisko, dobrą książkę, a przede wszystkim — o bezpośrednie zetknięcie z naszym bujnym życiem, z naszą piękną walką, z naszym wspaniałym budownictwem, o wzbogacenie doświadczenia życiowego i przeżyć naszych dzieci.

Czy tak rozumieliśmy pracę polityczno - wychowawczą w drużynie? Czy tak ją organizowaliśmy? Czy mamy niezbędne środki do takiego jej przeprowadzenia? Jakiej pomocy i od kogo potrzebujemy, by tak ją poprowadzić?

Nad tymi pytaniami warto i trzeba zastanowić się na konferencjach sierpniowych.

Po drugie — najważniejszym obowiązkiem patriotycznym każdego ucznia jest zdobyć rzetelną wiedzę, przyswoić sobie całą sumę wiadomości przekazywanych przez szkołę, nauczyć się posługiwania nimi w życiu. Kiepsko spełniłaby swą rolę drużyna, która nie pamiętałaby o tym i całą swą działalnością nie sprzyjała temu.

Ale czy znaleźliśmy właściwe środki dla realizacji tego zadania? Czy metody stosowane przez nas dawały pożądane rezultaty? Czy wyzyskaliśmy całe bogactwo form stojących do naszej dyspozycji w tym zakresie? Czy umieliśmy działać wspólnie z nauczycielami?

Tym problemom należy na konferencjach sierpniowych poświęcić wiele uwagi, zadanie bowiem jasne samo w sobie jest nieraz bardzo skomplikowane w realizacji. Nie możemy przecież — a gdybyśmy nawet mogli, to nie powinniśmy — powtarzać wszystkiego tego, co robi szkoła, nie powinniśmy kopiować pracy nauczyciela, przenosić metod pracy lekcyjnej do pracy harcerskiej. A tymczasem spotykamy jeszcze wiele prób organizowania wspólnego odrabiania lekcji, kontrolowania przez aktyw harcerski, czy uczniowie mają odrobione zadania, jałowego moralizowania i „mycia głowy“ za nieodrobienie zadań.

A jak pomagaliśmy dzieciom lepiej, głębiej rozumieć cel i sens ich nauki, jej związek z życiem i pracą kraju?

Jak na podstawie kształtowania świadomego stosunku do obowiązków szkolnych tworzyliśmy zdrową opinię społeczną kolektywu dziecięcego co do sprawy

nauki, jak zaszczepialiśmy im poczucie odpowiedzialności przed organizacją za swoją naukę?

Jak pomagaliśmy dzieciom zdobywać nawyki kulturalnej pracy, cierpliwość, wytrwałość w pokonywaniu trudności?

Czy umieliśmy pokazać im piękno, użyteczność, potęgę każdej dziedziny wiedzy?

Jak pomagaliśmy w pracy kółek zainteresowań, czy zorganizowaliśmy w naszej drużynie ciekawe zajęcia, wzbogacające wiadomości dzieci, stwarzające możliwość zastosowania wiedzy w praktycznym, użytecznym działaniu?

To przecież są główne kierunki pomocy dzieciom w spełnieniu ich najważniejszego obowiązku patriotycznego. Dlatego poświęćmy tym zagadnieniom wiele miejsca w dyskusji na konferencjach.

Organizacja harcerska jest samorządną organizacją dzieci — tzn. że powinny się one czuć jej gospodarzami, że powinna zaspokajać ich zdrowe zainteresowania, że powinno w niej być wesoło, radośnie, ciekawie. Tylko wtedy stanie się ona potrzebna dzieciom, tylko wtedy będą się do niej garnać, tylko wtedy może ona szybko wzrastać. I tylko wtedy może ona spełnić swoją rolę — wychowywać radosnych, aktywnych, pełnych inicjatywy obywateli.

Ale dzieci są dziećmi — muszą więc mieć kierownictwo ludzi dorosłych, by prawidłowo się rozwijać, zdobywać wiedzę, umiejętność życia.

Jak potrafiliśmy łączyć zasadę samorządności, rozwijanie inicjatywy, aktywności, odpowiedzialności dzieci z naszym kierowaniem ich pracą? — oto trzeci problem, nad którym warto podyskutować na konferencjach.

II Zjazd naszej Partii skierował uwagę całego narodu na sprawy wsi — na umocnienie i pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, na podniesienie produkcji rolnej, na szybszy, oparty na zasadach dobrowoli rozwój spółdzielczości produkcyjnej, na zwiększenie pomocy materialnej, politycznej i kulturalnej dla pracującego chłopstwa. Jest to bowiem najważniejszy warunek realizacji programu szybszego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących.

Do realizacji tych zadań stanął cały naród, a przede wszystkim klasa robotnicza. Zwiększają swe wysiłki zakłady pracujące na potrzeby wsi. Rozwijają się ruch łączności miasta ze wsią. Tysiące robotników wyjeżdża na wieś, by pomóc chłopom pracującym w budownictwie gospodarczym, w rozwijaniu pracy kulturalno-oświatowej.

Do realizacji tych zadań włączyli się także z dużym zapałem nauczyciele i przewodnicy. Niejedna spółdzielnia powstała na skutek ich cierplivej pracy wyjaśniającej i organizatorskiej. Wiele kół zdobywania wiedzy rolniczej powstało z ich inicjatywy i pracuje pod ich kierownictwem. Niejedna wieś wypełniła z honorem swoje obowiązki wobec państwa dzięki ich agitacji. Wiele świetlic, zespołów artystycznych,

zrzeszeń sportowych zawdzięcza im swe powstanie i rozwój. Niejedną sprawę pomogli oni załatwić chłopom pracującym.

Dużo wysiłku i inicjatywy wkładają nauczyciele i przewodnicy, by przepoić pracę dydaktyczną i wychowawczą w szkole i drużynie treściami sojuszu robotniczo - chłopskiego, problematyką walki i budownictwa socjalistycznego na wsi, by zaszczepić dzieciom zamiłowanie do zaszczytnej pracy w naszym rolnictwie, by zapalić je do spółdzielczości produkcyjnej, by wyrobić w nich przekonanie o słuszności polityki Partii na wsi.

Jakie są formy tej działalności? Czy wyzyskujemy wszystkie możliwości? Czy praca nasza daje pożądane rezultaty? Czy należycie podchwytyjemy inicjatywę naszych towarzyszy z innych szkół i drużyn, jak np. apel młodych nauczycieli z Mikołeski? Oto zagadnienia, które winny stać się przedmiotem wyczerpującej dyskusji na tegorocznych konferencjach sierpniowych. Trzeba bowiem stwierdzić, że wiele jeszcze braków mamy w tej dziedzinie. Praca nasza jest — jak dotychczas — za mało ofensywna, za mało ostra politycznie, za słabo demaskuje knowania kulaków, pasożytów i spekulantów wiejskich. Za mało nienawiści i pogardy budzimy do wrogów ludu, za słabo demaskujemy rozpowszechniane przez nich plotki, a tym samym za słabo uodporniamy naszych wychowanków, młodzież i całą ludność pracującą wsi na ich wpływy.

Przewycięzenie tych braków jest jednym z najważniejszych zadań, w realizacji których winny nam pomóc konferencje sierpniowe.

Zastanawiając się nad problemami, które chcemy omówić na konferencjach, nie zapominajmy o podstawowym warunku przewycięzenia braków naszej pracy. Tym podstawowym warunkiem jest lepsze uzbrojenie się do pracy, do walki. Czy dobrze orientujemy się w biegu wydarzeń politycznych w kraju i na świecie? Czy mamy dosyć argumentów na zwalczanie perfidnych plotek, kłamstw i fałszywych teorii rozsiewanych przez wroga? Czy umiemy dokładnie, rzeczowo wyjaśniać dzieciom i dorosłym ich wątpliwości? Czy zawsze umiejętnie potrafimy rozwiązywać problemy wychowawcze?

Wystarczy postawić te pytania, by dojść do wniosku, że musimy się więcej uczyć, więcej czytać, w większym stopniu przyswajać sobie doświadczenia naszych kolegów. Ale jak to robić, do jakich ksiązek i materiałów sięgnąć, gdzie szukać pomocy, jak wykorzystywać seminaria powiatowe — to problemy, które nie mogą być pominięte w dyskusji na konferencjach sierpniowych.

Partia i ZMP wierzą, że przewodnicy drużyn harcerskich wniosą duży wkład w pracę konferencji sierpniowych i przyczynią się poważnie do dalszego podniesienia jakości pracy dydaktycznej i wychowawczej naszej szkoły.

JAK PLANUJĘ PRACĘ WYCHOWAWCZĄ

w druzynie

Właściwe zaplanowanie pracy wychowawczej w druzynie wymaga starannego przygotowania i stanowi dla wielu przewodników niemałą trudność. Dlatego też najbliższe seminarium będzie poświęcone właśnie zagadnieniu planowania. Nad tą sprawą warto, naszym zdaniem, rozpocząć dyskusję. Szeroka wymiana doświadczeń naszych przewodników i nauczycieli pomoże niewątpliwie w wyjaśnieniu wielu wątpliwości, w układaniu lepszych, słuszejszych planów wychowawczych, od których w poważnym stopniu zależy powodzenie naszej pracy wychowawczej.

Zamieszczony poniżej artykuł tow. Marcickiego podpowie zapewne wiele zagadnień do dyskusji na semina-

NIE można osiągnąć dobrych wyników wychowawczych nie określając dokładnie, jakie cechy, poglądy, przekonania chcemy zašczepić dzieciom, co chcemy w nich zmienić. Ogólny cel i kierunek pracy określony przez program wychowania socjalistycznego stanowi podstawę działalności całej organizacji harcerskiej. Ale każda druzyna jest inna, pracuje w innym środowisku, nurtują ją inne problemy. Dlatego też konieczne jest, by każdy przewodnik na początku roku szkolnego na podstawie znajomości uchwał czy wytycznych ZG ZMP zastanowił się, jak ten program będzie realizował w swojej druzynie, na jakie problemy zwróci szczególną uwagę, jakie cechy będzie wyrabiał w swoich uczniach, co i dlaczego chce u nich zmienić. Przemyślane zaś zadania najskuteczniej można realizować tylko wtedy, gdy się ułoży je w pewien plan. Bez planu bowiem nie można dobrze wykonać żadnego poważniejszego zadania, a cóż dopiero mówić o wychowaniu człowieka.

MOJE DOTYCHCZASOWE PLANOWANIE

Rozpoczynając pracę w 1952 r. po kursie dla przewodników w Kutnie zdawałem sobie sprawę, że swą całoroczną pracę powinienem oprzeć na planie wychowawczym i że podstawą do jego ułożenia winna być moja znajomość harcerzy, ich potrzeb i zainteresowań, znajomość środowiska, miejscowych warunków itp.

Zacząłem od planu pracy na wrzesień. Przewidziałem w nim zorganizowanie zbiórek wyborczych, podsumowanie prac wakacyjnych, prace związane z Miesiącem Budowy Warszawy, z nauką itp.

Realizując wrześnieowy plan pracy, poznawałem dzieci, środowisko, warunki pracy i stopniowo nabierałem przekonania, że nie zrealizuję mojego miesięcznego planu ze względu na piętrzące się z dnia na dzień trudności. Nie było aktywu dziecięcego, niektóre dzieci nie chciały pracować w organizacji, do moich propozycji prac harcerze odnosili się często obojętnie. Było sporo wypadków bójk i strzelania z procy do okien, do latarni, ucieczek na wagary, niszczenia gazetek ściennych, palenia papierosów itp. Trudności te były przedmiotem stałej troski rady pedagogicznej.

Również i ja zastanawiałem się, w jaki sposób powinienem zaplanować pracę wychowawczą wśród harcerzy, jak z nimi pracować, by poprzez pracę druzyny pomóc nauczycielom w podwyższeniu poziomu wychowawczego. Zdawało mi się, że zaplanowanie pracy wg wzoru podanego na kursie — tzn. wg działów: sprawy organizacyjne, szkoła i nauka itp., z rozbićciem prac na miesiące — będzie w moich warunkach bezcelowe, ponieważ taki system planowania zakłada istnienie dobrze pracującej druzyny, posiadającej aktywy, u mnie zaś aktywu nie było. Sądziłem więc, że w tym systemie planowania nie znajdę miejsca na problemy wymagające rozwiązania w moich warunkach. Sporządziłem więc inny plan, w którym przewidywałem utworzenie w druzynie następujących sekcji: kulturalno-oświatowej i imprezowej, artystyczno-dekoracyjnej, sportowo - porządkowej oraz nauki.

Plan ten zawierał prace dla poszczególnych sekcji. Stał się on dla mnie podstawą do kierowania pla-

riach, w kolektywach pedagogicznych szkół itd. W dyskusjach tych wykorzystajcie również i inne artykuły z „Drużyny“, np.:

„Plan długofalowy — podstawą pracy wychowawczej“ — W. Szatrow Nr 8/9, 1952,

„Jak planować pracę pionierską w szkole“ — I. Moroz, Nr 8/9, 1953,

„Życie podpowiada“ — W. Gołyszkin, Nr 12, 1953,

„Od zbiórki do zbiórki“ — W. Taborko, Nr 3, 1954,

„O planowaniu pracy wychowawczej na wczasach“ — W. Kosmala, Nr 6, 1954.

REDAKCJA

nowaniem rady druzyny. Rada druzyny zaś zaplanowała zajęcia i przydzielała je poszczególnym sekcjom, a nie zastępom.

Praca sekcji pomogła mi w uaktywnieniu pewnej grupy dzieci, w przyzwyczajeniu ich do kolektywnej pracy, wyrabianiu pewnych umiejętności organizacyjnych, koncentrowaniu ich wysiłku na niektórych zagadnieniach wychowawczych.

Ujemną stroną tego systemu planowania było jednak to, że sekcje nie obejmowały wszystkich harcerzy, najważniejsze problemy wychowawcze wynikające z potrzeb środowiska były albo realizowane bezplanowo, albo w ogóle nie znalazły rozwiązania. Taki system planowania tylko dla sekcji wypaczał jednocześnie strukturę druzyny harcerskiej i odbierał inicjatywę zastępom i ogniwom.

W roku szkolnym 1953/54 postanowiłem planować inaczej. Miałem już wtedy pewien aktyw w druzynie i wielu harcerzy chętnych do wspólnej pracy. Planowanie w druzynie przeprowadziłem pełniej wykorzystując wiadomości, które zdobyłem na kursie. Plan długofalowy zawierał następujące rubryki: zagadnienia, środki realizacji, termin wykonania, odpowiedzialny, uwagi o wykonaniu. Plan ten był zestawiony wg działów: 1) Sprawy organizacyjne, 2) Szkoła i nauka, 3) Praca ideowo - polityczna itp.

W rubryce środki realizacji pod odpowiednim działem — np. Szkoła i nauka — przewidziane były prace druzyny na każdy miesiąc, np. organizowanie samopomocy koleżeńskiej, wycieczka do muzeum, wykonanie albumów o życiu dzieci w Polsce Ludowej itp. Podobnie było z zapla-

nowaniem prac i w innych działach.

Mając już gotowy roczny plan pracy przystępowałem do planowania pracy przez radę drużyny. Staralem się tak kierować tym „planowaniem“, aby dzieci zaplanowały to wszystko, co ja przewidziałem w swoim planie. Rada drużyny z kolei przydzielała zadania zastępom, które uwzględniając potrzeby swojej klasy i wiek dzieci z pomocą moją i wychowawcy planowały na miesiąc, powierzając zadania ogniwom. Planowanie to stwarzało lepsze możliwości pracy drużyny. Wzrastał autorytet aktywu, który stawał się organizatorem wielu zajęć, obejmujących coraz to więcej dzieci.

Wydawałoby się, że ten system planowania jest dosyć dobry. Kiedy się jednak bliżej zastanowiłem i przemyślałem go, doszedłem do wniosku, że posiada on bardzo poważne braki. Jednym z nich było to, że planując na cały rok konkretne tematy i formy zajęć, trudno było przewidzieć w szczegółach, co będzie w danym okresie najważniejsze i najbardziej odpowiadające aktualnym potrzebom. Dlatego też plan ulegał bardzo poważnym zmianom, dochodziło wiele nowych, nie zaplanowanych, a podsuniętych przez samo życie prac, stary plan, nad którym sporo się napracowałem, stawał się zupełnie nieprzydatny.

Drugi brak wyrażał się w tym, że dążyłem, by dzieci zaplanowały akurat to, co ja przewidziałem w rocznym planie. Prowadziło to do mniej lub więcej jawnego narzucania dzieciom tematyki zajęć, a w konsekwencji do łamania zasady samorządności. Nie przestrzegając zaś zasady samorządności w drużynie spłycaamy pracę wychowawczą, wypaczamy sens pracy organizacji harcerskiej.

Trzeci brak polegał na tym, że plan ten nie uwidocznił problemów wychowawczych wynikających z potrzeb naszego środowiska. Były one mimo wszystko realizowane, ale chaotycznie, bezplanowo, jak np. walka z chuligaństwem itp.

Czwarty wreszcie brak wynikał z samego układu planu. Budowa jego była nieprzejrzysta, utrudniała dostrzeżenie zagadnień wychowawczych porozmieszczanych w wielu działach i rubrykach.

W roku bieżącym postanowiłem gruntownie zmienić system planowania i ulepszyć go.

JAK ZAMIERZAM PLANOWAĆ W ROKU BIEŻĄCYM

W moim tegorocznym planie wychowawczym umieszczę jedynie głęboko przemyślane zadania polityczno-wychowawcze (bez określania form pracy) wynikające z wytycznych do pracy drużyn na rok bieżący i z planu dydaktyczno - wychowawczego szkoły.

Dobór zaś tych zadań i ich zakres uzależnię i ściśle powiążę z potrzebami naszej szkoły, naszych dzieci, naszego środowiska. Postaram się w tym planie, korzystając z pomocy kierownika i nauczycieli, dokładnie sprecyzować, co — realizując ogólne wytyczne organizacji i założenia ca-



Fot. CAF

łej szkoły — będę chciał zaszczepić i zmienić w ciągu roku u członków mojej drużyny.

Zadaniem wszystkich drużyn na przykład jest wychowywać dzieci w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, budzić u nich miłość do Partii, władzy ludowej, pogłębiać uczucia przyjaźni do ZSRR.

W zakresie realizacji tego zadania w naszym środowisku, w mojej szkole uważam za konieczne — i postaram się te moje propozycje przedyskutować z gronem nauczycieli — skoncentrowanie wysiłku na takich zagadnieniach, jak pokazywanie roli Partii w naszym codziennym życiu, pokazywanie troski Partii i Rządu o lepsze życie robotników i wszystkich ludzi pracy — a więc budownictwo mieszkaniowe, troskę o zdrowie ludzi pracy, bezpłatne leczenie,

wysyłanie na wczasy, stwarzanie młodzieży możliwości dalszej nauki itp. Prowadzenie pracy w tym kierunku jest szczególnie potrzebne, gdyż młodzież w naszej szkole za mało sobie uświadamia, dzięki komu zmienia się jej życie na lepsze. W roku ubiegłym, gdy organizowaliśmy pierwsze spotkania z działaczami partyjnymi, zauważyłem, że wielu uczniów przychodziło na nie z pewną rezerwą. Sądziło, że od działaczy partyjnych niewiele ciekawego można się dowiedzieć.

Rozmawiając z dziećmi na zbiórkach, na spacerach, w domu, uczęszczając na lekcje prowadzone przez innych nauczycieli, doszedłem do wniosku, że niektórzy uczniowie, mimo prowadzonej w tym kierunku pracy wyjaśniającej, za słabo rozumieją i doceniają znaczenie braterskiej pomocy Związku Radzieckiego dla naszego kraju i innych krajów demokracji ludowej.

Dlatego też uważam, że w mojej tegorocznej pracy na zagadnienia te trzeba zwrócić dużą uwagę, by dzieci mogły je zrozumieć, by się zmieniały i stawały się dzięki wspólnemu wysiłkowi szkoły i drużyny coraz bardziej świadomymi obywatelami naszej Ludowej Ojczyzny.

Drugim zadaniem obowiązującym wszystkie drużyny jest pomoc szkole w walce o wiedzę. W związku z tym będę musiał zwrócić szczególną uwagę na umocnienie autorytetu nauczyciela. Na potrzebę uwzględnienia tego problemu w pracy drużyny zwracali mi już uwagę nauczyciele naszej szkoły. Ja również w latach ubiegłych spotykałem się z takim postępowaniem dzieci, które świadczyło, że wie-

lu uczniów ma jeszcze za mało szacunku do niektórych nauczycieli, a co za tym idzie — za mało sumiennie wykonuje ich zalecenia. Słaba jest również w naszej szkole, w naszej drużynie społeczna opinia kolektywu mobilizująca uczniów do pełnego wykorzystania lekcji, do samodzielnego odrabiania zadań, do walki z odpisywaniem. W rozmowach z wychowawcami klas stwierdzaliśmy, że np. w klasie VII uczniowie bardzo słabo uczą się geografii, mało się tym przedmiotem interesują, w kl. VI słabo uczą się języka polskiego itp. Dlatego też w nowym roku szkolnym postaram się rozbudzić w dzieciach zainteresowania poszczególnymi przedmiotami nauczania oraz pomóc nauczycielom w zmienieniu stosunku dzieci do danego przedmiotu.

Trzecim zadaniem, które zamierzam umieścić w planie, jest kształtowanie w dzieciach właściwego stosunku do pracy fizycznej i budzenie szacunku dla ludzi pracy. Dzieci bowiem w mojej szkole to w większości synowie i córki rodziców pracujących w różnych biurach i urzędach. Na początku dzieci te nie chciały się bawić i przyjaźnić z dziećmi robotników. Obecnie — przez dwa lata oddziaływania wychowawczego — różnice te stały się mniej widoczne, chociaż nie zniknęły zupełnie.

Wielu też uczniów w naszej szkole jest nieprzywykających do pracy fizycznej. Zauważyłem to w czasie przeprowadzania prac porządkowych na terenie szkoły. Byli nawet i tacy, którzy w czasie zbierania niakulatury, mycia butelek itp. mówili: to jest praca dla woźnej, a nie dla nas, ubrudzimy sobie ręce. W domu także — szczególnie starsze dziewczęta — niechętnie zabierają się do pracy fizycznej.

Czwartym niezmiernie ważnym zadaniem, które zamierzam zrealizować w nadchodzącym roku szkolnym, jest wyrobienie w dzieciach słusznego pojęcia koleżeństwa, przyjaźni, prawdomówności. W dużym stopniu zostało zlikwidowane w szkole chuligaństwo, które stanowiło początkowo poważny problem. Nadal jednak w razie jakiegoś wybryku niektórzy uczniowie ukrywają winowajcę lub też nie mówią prawdy. Praktykowane jest również u nas w dużym stopniu odpisywanie zadań domowych i podpowiadanie, co także trzeba koniecznie zmienić w ciągu roku szkolnego.

Wymieniłem tylko przykładowo kilka problemów, które uważam, że należy uwzględnić w moim rocznym planie wychowawczym. Być może niektóre z nich trzeba będzie zmienić lub rozszerzyć po dyskusji na ten temat z nauczycielami i kierownikiem szkoły, po zapoznaniu się z szczegółowym planem dydaktyczno-wychowawczym szkoły i uwzględnieniu zadań wynikających z niego dla planu wychowawczego przewodnika. Ma to szczególne znaczenie w ujednoczeniu kierunku całego procesu wychowawczego w szkole.

Zarówno przy układaniu planu, jak i przy jego zaświadczaniu na radzie pedagogicznej — będę się starał jak najpełniej korzystać z wnikliwych uwag kierownika szkoły i całego grona nauczycielskiego.

Plan taki, zawierający konkretne problemy wychowawcze uzasadnione potrzebami mojej drużyny, będzie wyznaczał cel i kierunek całorocznej pracy. Pozwoli on lepiej przeopić zajęcia treścią ideowo-wychowawczą, pomoże bardziej świadomie i konsekwentnie oddziaływać na dzieci, kształtować ich postawę i charakter.

Planowanie z dziećmi będzie się odbywało podobnie jak dotychczas. Rada drużyny będzie planowała na okres od jednej zbiórki drużyny do drugiej, a więc w przybliżeniu raz na kwartał.

Uczestnicząc w zbiorce rady drużyny, zgadzając się na projekty prac zgłaszane przez dzieci, będę im służył głosem doradczym zależnie od potrzeb, a szczególnie wtedy, gdy będą chciały zaplanować coś, co nie jest możliwe do wykonania lub co mogłoby przynieść nie pożytek, lecz szkodę. Kierując inicjatywą dzieci będę dążył nie do tego — jak to było w roku ubiegłym — aby dzieci zaplanowały np. wykonanie albumu, ponieważ jest on w moim planie, lecz będę się zastanawiał, o ile prace zgłoszone przez dzieci pozwoliły mi realizować założenia wychowawcze mojego planu, takie jak np. wyrobienie właściwego stosunku do pracy itp.

Jest rzeczą zrozumiałą, że idąc na zbiórkę rady drużyny poświęconą planowaniu trzeba się dobrze przygotować: zajrzeć raz jeszcze do swojego planu wychowawczego, podyskutować z nauczycielami, kierownikiem, przejrzeć kalendarz, by przypomnieć sobie, jakie w tym okresie będą rocznice, uroczystości, dowiedzieć się, jakie ZD ZMP przewiduje imprezy oraz poczytać pisma pedagogiczne, pewne książki pomocnicze, np. z zakresu gier, zabaw itp.

Po zaplanowaniu pracy przez radę drużyny przystąpię do sporządzania własnego planu na taki sam okres, na jaki planuje rada drużyny.

Plan ten powinien pomóc mi w jak najlepszym zabezpieczeniu realizacji prac projektowanych przez radę drużyny, tak by zajęcia te były ciekawe i służyły możliwie najpełniej celom planu wychowawczego. Rada drużyny np. zaplanowała między innymi wieczornicę z okazji Mie-

siąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej; ja zaś sporządzając plan okresowy będę planował te prace, które zabezpieczą dobre przygotowanie wieczornicy. Postaram się więc przewidzieć, kogo i kiedy zaproszę do pomocy w jej przygotowaniu, jakie podsunę dzieciom książki, wiersze, piosenki, by przygotowując wieczornicę dzieci lepiej uświadomiły sobie rolę ZSRR w świecie, by lepiej zrozumiwały, dlaczego ZSRR pomaga Polsce w budownictwie, przysyła maszyny — ponieważ te problemy zostały zaplanowane w planie wychowawczym.

Uwagi o realizacji planu kwartalnego będę notował w zeszycie obserwacyjnym. Pomogą mi one lepiej podsumowywać i oceniać realizację planu wychowawczego.

Należałoby jeszcze wspomnieć o planowaniu w zastępach. Wiadomo, że na podstawie planu rady drużyny i na podstawie potrzeb i zainteresowań dzieci danego zastępu, rady zastępu planują na okres miesiąca, czyli od zbiórki do zbiórki zastępu.

Uczestnicząc w zbiorce, rad zastępów poświęconych planowaniu będę — podobnie jak na zbiorce rady drużyny — doradzał w doborze form pracy, nie narzucając swoich pomysłów, lecz jak najpełniej wykorzystując projekty dzieci, pamiętając przy tym, że większej pomocy i opieki przy planowaniu potrzebują rady zastępów w klasach młodszych. Zarówno jednak w klasach młodszych, jak i starszych dostosowując plany do potrzeb dzieci będę pamiętał, by przez zaplanowane przez nich prace realizować cele mojego planu wychowawczego. Ogniwa nie będą — jak jak dotychczas — układały jakichś specjalnych planów. Każde ogniwo ustali tylko wspólnie na zbiorce, co będzie robiło na zbiorce następnej. Ogniwo wy zanotuje w zeszycie, za jakie prace każdy z członków jego ogniwa będzie odpowiedzialny.

Spodziewam się, że tak pomyślany system planowania w mojej szkole przyniesie lepsze wyniki, pomoże w lepszym kierowaniu pracą wychowawczą i będzie pełniej sprzyjał kształtowaniu nowych ludzi w szeregach organizacji harcerskiej.

L. MARCICKI
Przewodnik drużyny
im. C. Orłowskiego
Szkoły Podstawowej
w Aninie



Jeden z głównych warunków DOBREJ PRACY DRUŻYNY

(O wyborach do rad harcerskich)

ILEŻ to jest roboty przed wyborami w drużynie! Ile ruchu, bieganiny i zbiórek, ile spraw do rozstrzygnięcia!

Na pewno każdy przewodnik wkłada wtedy w swoją pracę maksimum wysiłku i nie szczędząc dobrej woli stara się pokonać wszystkie — większe i mniejsze — przeszkody.

Ale czy zawsze umiemy skupić się na zagadnieniach najistotniejszych? Czy zawsze potrafimy podporządkować wszystko sprawom najważniejszym?

Szczerze mówiąc, czasem poświęcamy więcej czasu i wysiłków dekoracjom i występom artystycznym, bardzo zresztą potrzebnym, niż sprawom wychowawczym.

A przecież akcja wyborcza to przede wszystkim właśnie wielka praca wychowawcza. Czyż od tego jakie rady wybiorą harcerze, nie zależy w dużej mierze dalsza praca drużyny? Czyż wybory nie powinny być wielką szkołą samorządności, szkołą, która pobudziłaby aktywność i inicjatywę dzieci, uczyła ich samodzielności i odpowiedzialności? Czyż nie powinny one nauczyć harcerzy słusznej wzajemnej oceny? Czyż nie jest to okazja do ożywienia pracy każdego ogniwa i każdego harcerza, do wciągnięcia w szeregi drużyny dzieci niezorganizowanych?

Ponieważ trudno na te pytania dać odpowiedź przeczącą, warto zastanowić się, jak osiągnąć zamierzone rezultaty.

Wiemy z doświadczenia, że energia, chęć działania, pomysły i projekty — zwłaszcza u dzieci — rodzą się wtedy, gdy widzą one przed sobą jasno postawiony cel. Aby więc brały one aktywny udział w wyborach, aby odnosiły się do nich z poczuciem pełnej odpowiedzialności, trzeba im pokazać ten cel — per-

spektywę ciekawej pracy w drużynie, wyrabiając jednocześnie przekonanie, że realizację ich zamierzeń zabezpieczy wybranie dobrych rad.

Dzieci mają wiele projektów. Część ich wysunęły już w toku akcji sprawozdawczej, część nasunęła się im podczas wakacji. Ale pamiętają na pewno, że i w zeszłym roku miały także wiele wspaniałych pomysłów. Czy wszystkie zostały zrealizowane?

Problem ten dzieci powinny przedyskutować na zbiórkach zastępów. Dyskusję najlepiej, najkonkretniej będzie można przygotować w niedużych, ale żytych zespołach dzieci — a więc w ogniwach.

Tu najłatwiej będzie można przypomnieć sobie, dlaczego to nie wykonano w zeszłym roku takich a takich zaplanowanych prac, a dlaczego inne udały się. Czyja to zasługa? Kto ponosi winę? Może ogniwowi? Może rada zastępu? A może któryś z jej członków? A wobec tego jakiej rady, jakiego ogniwowego nam potrzeba, aby wykonać wszystko, co zaplanujemy?

Zauważyliśmy zapewne nieraz, że dzieci chciały wprawdzie wybrać, do rad najlepszych harcerzy, ale nie zawsze im się to udało. Nie umiały bowiem słusznie ocenić pracy kolegów, nie potrafiły krytycznie spojrzeć na siebie nawzajem.

A przecież wychowując harcerzy, przygotowując ich do przyszłej działalności w społeczeństwie — powinniśmy ich tego nauczyć. I właśnie akcja wyborcza powinna służyć uczeniu dzieci tej słusznej oceny, zwłaszcza że towarzysząca wyborom atmosfera zapału do pracy w drużynie bardzo temu sprzyja.

Tylko ucząc dzieci wzajemnej, krytycznej oceny możemy zresztą

właściwie kierować wyborami. Często jednak zapominamy o tym i próbując kierować nimi w inny sposób wpadamy z jednej skrajności w drugą. Niektórzy z nas powiadają: „Dzieci wybrały źle, ale ja przecież nie mogłem im nic narzucić“. Inni zaś uważają za stosowne po prostu powiedzieć dzieciom: „Lubicie Frania, prawda? Zgadźcie się, żeby był w radzie zastępu?“

Obie te „metody“ niczego nie uczą, nie wychowują i wcale nie dają gwarancji wyboru dobrych rad, pomijając już fakt, że nauczyciele i przewodnicy wołający „wybierzcie Frania“ łamią podstawowe zasady samorządności organizacji harcerskiej.

Aby zaś wybory uczyły słusznej wzajemnej oceny, musimy pokazać dzieciom, jakim powinien być członek rady. Niech same się zastanowią, czy może nim być chłopiec, który źle się uczy i źle zachowuje, dla którego ważniejsze są własne przyjemności niż sprawy ogniwa? Czy może nim być chłopiec leniwy lub zarozumiały, pogardliwie odnoszący się do kolegów?

Można na ten temat przygotować gazetkę lub audycję dla szkolnego radiowęzła, można podać przykłady z życia bohatera drużyny lub innych znanych dzieciom działaczy.

Harcerze powinni wiedzieć, że być członkiem rady, to w środowisku dzieci równie wielki zaszczyt i odpowiedzialność jak być posłem do sejmiku lub członkiem rady narodowej czy rady zakładowej.

Dlatego dobrze będzie, jeśli dowiedzą się, czym zasłużyli się ci ludzie, których społeczeństwo uznało za godnych tak wielkiego zaszczytu.

Warto w tym celu zapoznać dzieci z życiorysem np. członka rady za-

kladowej, radnego lub posła, a w miarę możliwości zaprosić jednego z nich na spotkanie z harcerzami, umawiając się z nim uprzednio, że chodzi o to, by jak najkonkretniej opowiedział o swoim życiu, walce i działalności.

Nie wystarczy jednak pomóc dzieciom w stworzeniu sobie prawidłowego pojęcia o tym, jakim winien być dobry członek nady. Trzeba nauczyć je oceniania swoich towarzyszy nie na podstawie słów i obietnic, ale na podstawie czynów.

Musimy więc dbać o to, by dzieci zastanawiając się, którzy dawni członkowie rad zasługują na ponowny wybór, jakich nowych harcerzy warto wybrać — brali pod uwagę ich działalność, ich konkretną pracę i stosunek do niej.

Powinniśmy dobrze wiedzieć, co sądzą dzieci o poszczególnych aktywistach, znają one bowiem często lepiej od nas ich swobodne, nieoficjal-

ne zachowanie, wiedzą o ich wadach i zaletach, których czasem mogliśmy nie dostrzec. Nie ogranicza to oczywiście naszego obowiązku zwracania dzieciom uwagi na wyróżniających się, godnych wyboru harcerzy. Dlatego powinniśmy stwarzać sytuacje, w których dzieci mogłyby poznać i ocenić ich dobre strony. Będzie to możliwe wtedy, jeśli w okresie przed wyborami każdy z nich otrzyma konkretne zadanie. Dopilnowując zaś, żeby wykonanie każdego z tych zadań zostało skontrolowane i ocenione w ogniwie czy na zbiorze rady zastępu, damy dzieciom możność zastanowienia się, czy dany aktywista godny jest wyboru, czy nie.

Ocena ta może dać materiał do gorącej i burzliwej dyskusji. Wytworzenie atmosfery takiej dyskusji przed wyborami jest bardzo potrzebne. Wymiana poglądów zmusza do podawania argumentów, a przez to do głębszej oceny każdego aktywi-

sty. Wychowawcy klas i przewodnicy powinni zabierać głos w tej dyskusji dopiero wtedy, gdy dzieci zaczynają wyciągać niesłuszne wnioski. Trzeba dbać także, by nie zamieniła się ona w „walkę wyborczą”.

Bo przecież i tak bywa, że dziewczynki nie chcą wybierać chłopców, a chłopcy — dziewczynek, zdarza się, że zastęp I nie uznaje aktywistów z zastępu II itp. Taka walka bardzo łatwo może wytworzyć się tam, gdzie nie ma pracy wychowawczej, gdzie dzieci nie czują się odpowiedzialne za wybranie rzeczywiście najlepszych aktywistów.

Akcja wyborcza — dobrze przeprowadzona i słusznie kierowana przez przewodnika przy pomocy całej rady pedagogicznej — da od razu konkretne wyniki wychowawcze i będzie prawdziwym startem do dalszej, jak najlepszej pracy drużyny w nowym roku szkolnym.

M. MAJKA

Pamiętaj o tym w czasie akcji wyborczej

Przed rozpoczęciem roku szkolnego lub w jego pierwszych dniach omów z kierownikiem szkoły i radą pedagogiczną plan akcji wyborczej — jej cele, proponowany program zbiórek przygotowawczych i wyborczych, plan przygotowań do zbiórki drużyny, podział zadań pomiędzy nauczycieli, przewodników zastępów i rodziców.

Szerzej omów zadania wychowawców klas, którzy najlepiej znają dzieci i powinni pomóc harcerzom w wyciągnięciu słusznych wniosków z zesiorocznej pracy, w wysunięciu nowych projektów oraz ocenie poszczególnych aktywistów.

Nauczyciele — specjaliści mogą natomiast wiele pomóc w przygotowaniu dekoracji, wystaw, występów artystycznych, zabaw i rozgrywek sportowych.

Jeśli z jakichkolwiek względów w czerwcu nie została przeprowadzona akcja sprawozdawcza w drużynie, trzeba przeprowadzić ją teraz, łącznie z akcją wyborczą.

Opracowując terminarz zbiórek pamiętaj, że zbiórki przygotowawcze w ogniwach i zastępach — mające na celu zapoznanie harcerzy ze znaczeniem wyborów i wyjaśnienie, kto może być członkiem rady — powinny odbyć się w pierwszym tygodniu września, zbiórki wyborcze w ogniwach i zastępach — w dwu następnych tygodniach, a zbiórka wyborcza drużyny — najpóźniej 30 września.

Przeprowadź szkolenie przewodników zastępów poświęcone akcji wyborczej. Wyjaśnij im cele akcji, wytłumacz, jak kierować właściwym wyborem ogni-

wowych i członków rad, przypomnij, że pracę swą powinni prowadzić w porozumieniu z wychowawcami klas.

Pomóż zesiorocznym radom omówić dokładnie całością prac w akcji wyborczej oraz rozdzielić zadania pomiędzy członków rad. Pamiętaj, że właśnie dotychczasowy aktyw powinien kierować całą akcją, a więc przygotowaniem wystawy prac letnich, zbiórek wyborczych itp.

Postaraj się, aby zbiórki wyborcze, a szczególnie zbiórka drużyny, dostarczyły dzieciom wielu przeżyć, aby odbyły się w uroczystym nastroju. Podkreśl to znaczenie wyborów, podnieś autorytet drużyny w środowisku i zachęć dzieci niezorganizowane do wstępowania w jej szeregi. Doradź dzieciom, by zaprosiły na zbiórki rodziców, członków komitetu opiekuńczego, koła ZMP opiekującego się drużyną, przedstawicieli instancji partyjnej i zetempowskiej, wydziału oświaty itp.

Postaraj się nie tylko o udekorowanie sal, w których będą się odbywały wybory, ale i całej szkoły, o przygotowanie wystaw prac letnich oraz występów artystycznych na zbiórce drużyny. Dobrze będzie także urządzić zabawę harcerską z udziałem rodziców i rozgrywkę sportowe.

Zadbaj o zainteresowanie ziórkami wyborczymi miejscowego społeczeństwa. Dzieci mogą wykonać np. barwne afisze, przygotować audycje dla miejscowego radiowęzła, w przeddzień zbiórki drużyny zorganizować capstrzyk itp.

Pamiętaj, że zarówno harcerzy, jak przewodników zastępów i przewodnika drużyny — obowiązuje na ziórkach wyborczych świąteczny strój organizacyjny.

Nie zapomnij także o przygotowaniu nasywek dla funkcyjnych. Nasywki te należy przypiąć im uroczysto bezpośrednio po wyborach.

Pamiętaj, że do rad zastępów harcerze wybierają od 3 do 5 członków, do rady drużyny — od 7 do 11. W radzie drużyny powinna być większość starszych, bardziej doświadczonych harcerzy z klas VI i VII. Jeśli do rady drużyny wejdzie harcerz, którego już poprzednio wybrano ogniwowym lub członkiem rady zastępu, harcerze z danego ogniwka czy zastępu muszą po zbiorze drużyny wybrać na jego miejsce kogoś innego. Nie można bowiem obciążać jednego harcerza dwoma tak poważnymi funkcjami.

Nowo wybrane rady powinny rozpocząć swoją działalność bezpośrednio po wyborach. Dobrze będzie, jeśli zbiorą się na drugi lub na trzeci dzień, jeszcze raz przypomną sobie swoje zadania i odpowiedzialne zadania i zastanowią się, w jaki sposób będą je realizować. Rada od razu powinna przydzielić każdemu członkowi konkretne zadania. Nie mogą to być jednak stałe funkcje, ponieważ wykonywanie przez dłuższy czas jednego zadania może zawięzić zainteresowania dziecka. Stałe funkcje mają jedynie przewodniczący, chorąży i kronikarz.

Pierwszym zadaniem rad będzie zaplanowanie pracy drużyny i zastępów. Niekoniecznie jednak trzeba zaczynać od ułożenia kwartalnego planu pracy drużyny i miesięcznego planu zastępu. Jeśli członkowie rad mają jeszcze małe doświadczenie, łatwiej im będzie ułożyć najpierw plan na okres jednego lub dwu tygodni.

WYKORZYSTUJEMY W PRACY LETNIE OSIĄGNIĘCIA DZIECI

W drużynie Szkoły Nr 7 w Poznaniu

4 WRZEŚNIA 1953 roku. Pierwsza zbiórka rady drużyny z udziałem aktywu z poszczególnych zastępów. Tematem jej jest omówienie pracy drużyny w czasie wakacji. Na podstawie odczytanej uchwały rady z ostatniej przed wakacjami zbiórki harcerze zastanawiają się nad sposobem przeprowadzenia kontroli, oceny i podsumowania podjętych na okres lata zobowiązań. Po dyskusji rada uchwala:

1. Rady zastępów zorganizują zbiórki ogniw, na których sprawdzą Karty Wakacyjne, zbiorą od harcerzy eksponaty i przygotowują je do wystawy — na zbiórki wyborcze zastępów.

2. Ponieważ trudno jest zorganizować wystawę ogólnoszkolną (brak odpowiedniego pomieszczenia), zastępy będą nawzajem zwiedzać swoje wystawy i dzielić się osiągnięciami.

3. Ci, którzy nauczyli się ładnych piosenek, tańców czy wierszy, nauczą ich swoich kolegów w ogniwach lub zastępach, aby można było włączyć je do programu części artystycznej zbiórek wyborczych.

4. Po zbiórce wyborczej drużyny, zastępy przekażą zebrane eksponaty gabinetom szkolnym.

Doprowadzenie do podjęcia takiej uchwały nie było dla mnie, jako przewodniczki, specjalnie trudne, ponieważ była ona logicznym następstwem pracy przeprowadzonej z radą i całą drużyną pod koniec roku szkolnego. Teraz chodziło o to, by tak pokierować realizacją tej uchwały, ażeby przyczyniła się ona do polepszenia i wzbogacenia pracy wychowawczej drużyny w nowym roku szkolnym.

A to nie było wcale proste. Uczniowie naszej szkoły spędzili bowiem wakacje w bardzo rozmaity sposób. Około 200 z nich przebywało na różnych koloniach, lepiej czy gorzej pracujących, 30 — na wczasach w mieście, a spora ilość — u swoich krewnych w różnych okolicach kraju.

Dwumiesięczny pobyt poza szkołą, podróże, życie kolonijne dały dzieciom wiele różnorodnych wrażeń i przeżyć, z których nie wszystkie dodatkowo oddziaływały na kształtowanie ich poglądów i charakteru. Większość dzieci zdobyła wiele cennych doświadczeń i od pierwszych chwil przystąpiła z zapałem do pracy w drużynie. Niektórzy jednak uczniowie — przeważnie spośród tych, którzy nie byli na koloniach

lub wczasach w mieście — oddalili się od organizacji, a czasem nawet dostali się pod złe wpływy.

Zadanie polegało na tym, by wy dobyć to, co było cenne w przeżyciach dzieci i zneutralizować złe wpływy.



Zgodnie z postanowieniem rady drużyny we wszystkich ogniwach odbyły się zbiórki, na których dzieci wspominały swoje przeżycia i wrażenia, opowiedziały o pracach, które wykonały, oraz skontrolowały Karty Wakacyjne. Zbiórki te pomogły dzieciom zobaczyć tych, którzy najlepiej spisali się podczas wakacji. Do takich należeli: Rysiek Kaleta, który wykazał się sumienną pracą przy żniwach, pełnił wzorowo funkcję ogniwowego w drużynie kolonijnej; Tadek Hałas, który sam będąc dobrym sportowcem cierpliwie uczył gry w piłkę ręczną młodszych kolegów, był zawsze grzeczny, koleżeński, aktywnie pomagał nauczycielowi wychowania fizycznego; oraz wielu innych. O harcerzach tych ogniwoi meldowali radzie zastępu i radzie drużyny, a także kierownicze szkoły. Praca wyróżnionych harcerzy była następnie popularyzowana w gazetkach zastępów i drużyny oraz przez radiowęzeł szkolny. Im właśnie na zbiórkach wyborczych powierzono szereg odpowiedzialnych funkcji w radach. Na ziórkach ogniw i zastępów starałam się zwracać uwagę dzieci na ciekawsze wypowiedzi ich kolegów dotyczące przeniesienia pewnych zajęć wakacyjnych do pracy drużyny. Tak np. cały zastęp kl. VII podtrzymał projekt Czapskiego, aby zorganizować całodzienną wycieczkę z biwakiem. Dziewczynki z kl. VI poparły wniosek Elzy Anders, aby urządzić ognisko podobne jak na koloniach. Zastęp kl. V chciał zbierać zioła lecznicze. Marysia Piechowiak już na zbiórkę wyborczą zastępu kl. IV nauczyła 12 dziewczynek białoruskiego tańca „bulba“. Ta garstka „tanecznic“ była załążkiem utworzonego w ciągu roku zespołu pieśni i tańca.

Przed końcem roku szkolnego rada drużyny poleciła wszystkim harcerzom, którzy mieli spędzić wakacje poza Poznaniem, by zbierali wiadomości, zdjęcia, opisy i inne eksponaty z okolic, do których pojedą. Teraz na ziórkach ogniw dzieci dzieliły się zdobytymi wiadomościami, sporządzały gazetki i

albumy. Czapski z dwoma kolegami np. zrobił gazetkę o Zielonej Górze, Mikusińska o zabytkach historycznych i znaczeniu uzdrowiskowym Elerutowic. Prace te pomogły dzieciom lepiej zobaczyć piękno naszej Ojczyzny i dokonywane w niej zmiany. W tym świetle nowego znaczenia nabrały wykonane przez harcerzy prace społecznie użyteczne — wiele ustawionych sнопów zboża na polach PGR-ów, zniszczone ogniska stonki, zebrane zioła lecznicze.

Dzieci kochają swoją szkołę i dlatego chcą przyczynić się do wzbogacenia jej wyposażenia. Pamiętały o niej w czasie wakacji i przewiozły jej wiele podarunków w postaci różnych zbiorów i okazów — próbki minerałów, odłamki rudy żelaznej, zasuszone okazy roślin, rośliny wodne w słoikach, wiele odmian ziół leczniczych, kokony jedwabników, muszle, bursztyn itp. Wystawy tych eksponatów wywarły wielkie wrażenie na wszystkich dzieciach i wywołały duże zadowolenie kierowniczkę szkoły i nauczycieli, szczególnie fizyki i biologii.

Dla podkreślenia ważności tych prac oraz dla dalszego pogłębienia przywiązania dzieci do swej szkoły zorganizowaliśmy uroczyste przekazanie eksponatów dla poszczególnych gabinetów. Dzieci składały je na ręce kierowniczkę szkoły, ob. Szwarz, nauczyciela biologii, ob. Szłapińskiego, oraz nauczyciela fizyki, ob. Osińskiego. Temu samemu celowi służyła uchwała rad zastępów o wpisaniu do kronik dorobku poszczególnych harcerzy.

Przebywające na placówkach wczasowych dzieci niezorganizowane brały udział w pracy drużyn wakacyjnych. Pomogło im to zapoznać się bliżej z organizacją. Do podsumowania pracy wakacyjnej starałam się wciągnąć również wszystkie dzieci. Nieorganizowani brali udział w ziórkach, pomagali przygotowywać wystawę itp. Te wspólne zajęcia jeszcze bardziej zbliżyły je do harcerstwa. W wyniku tej pracy takie dzieci, jak Kryśka Kramer z kl. VII, Mądry z kl. V, Kapelska z kl. IV i piętnaścioro innych — już we wrześniu wyraziło chęć wstąpienia do drużyny.



Za kilka dni moi harcerze znowu zjadą się z różnych stron Polski — pełni wrażeń, przeżyć, z nowym zapasem wiadomości, doświadczeń.

I w tym roku moim poważnym zadaniem będzie pomóc dzieciom w ocenie ich pracy, podsumowaniu dorobku i wykorzystaniu go dla polepszenia pracy drużyny. Bogatsza o zeszlenczone doświadczenia, postaram się lepiej wywiązać z tego obowiązku, uniknąć szeregu braków i błędów popełnionych w roku ubiegłym. A było ich niemało. Za słabo na przykład przepełniłam treścią polityczno-wychowawczą zajęcia podsumowujące dorobek wakacji; w

większym stopniu uczyniłam to tylko w klasach starszych. W tym roku albumy i gazetki wykonamy również i w klasach młodszych. Bogaty dorobek wystaw prac dzieci nie spopularyzowałam wśród większej ilości rodziców, co na pewno warto naprawić w roku bieżącym. Poważnym błędem, który mógł zaciążyć na całej pracy drużyny, był mały upór w realizacji wniosków — w ciągu roku urządziliśmy tylko jedno ognisko, i do tego sztuczne,

nie zbieraliśmy ziół leczniczych, oczywiście nie zakupiliśmy werbli, nie utrzymywaliśmy stałego kontaktu z drużyną z Nowego Tomysła. W roku bieżącym postaram się, by realizacja wniosków dzieci stała się poważną częścią pracy drużyny. Wnikliwe pokierowanie podsumowaniem dorobku letniego dzieci jest ważnym warunkiem ich dobrej pracy w drużynie w ciągu całego roku szkolnego.

M. ZIELONKA

W drużynie im. T. Kościuszki w Głuchowie

HARCERZE naszej drużyny wakacje spędzają w rodzinnej wsi. Dlatego też w ubiegłym — 1953 — roku wspólnie z nauczycielami postanowiliśmy przedłużyć pracę drużyny na okres wakacji. Harcerze pracowali w ogródku szkolnym i na działce, brali udział w remoncie szkoły, pomagali „poprawkowiczom“, przygotowywali się do igrzysk letnich, czytali i dyskutowali nad artykułami ze „Świata Młodych“, nad książkami itp.

Dzięki tym zajęciom wzrosła aktywność harcerzy, dzieci bardziej przywiązały się do swojej szkoły, do organizacji. Trzeba było ten letni dorobek podsumować i wykorzystać do pracy w nowym roku szkolnym.

Przeprowadzając podsumowanie chciałam przede wszystkim, by harcerze nauczyli się lepiej oceniać własną pracę, by zobaczyli dobrych aktywistów z okresu wakacji i dzięki temu trafniej wybrali swoje rady. Na zbiórkach ogniw, które zapoczątkowały podsumowanie, starałam się, aby dzieci nie tylko zastanawiały się nad ilością i jakością wykonanej pracy, ale także nad wkładem poszczególnych harcerzy w jej wykonanie.

Harcerki z ogniwa Marysi Bartman np. zgodnie stwierdziły, że ich ogniwo była zawsze punktualna, umiała przeprowadzać interesujące zajęcia, zawsze najlepiej wykonywała swoje prace, była koleżeńską. Wyróżniły one także Irkę Pondel za jej obowiązkowość w uczęszczaniu na zbiórki oraz za to, że umiała przygotowywać ciekawe prasówki, znajdować interesujące artykuły w „Świecie Młodych“ oraz książki. Na podstawie Kart Wakacyjnych dziewczynki żądały wyjaśnień od tych koleżanek, które nie wywiązały się ze swych zadań i nie przychodziły na zajęcia.

Na zbiórkach pozostałych ogniw dzieci wyróżniły za dobrą pracę m. in. Janka Prędkiego, Kazia Wisza, Elę Bartman oraz Marysię Łobodziń-

ską. Nazwiska tych harcerzy wraz z opisem ich osiągnięć wakacyjnych umieszczone zostały w gazetce ściennej. Nic więc dziwnego, że podczas zbiórek wyborczych prawie wszyscy zostali wybrani do rad. Janek Prędkiego został np. przewodniczącym rady drużyny, Kazio Wisz i Irka Pondel — członkami rady drużyny, Ela Bartman — przewodniczącą rady zastępcy, a dwie Marysie — ogniwo-

Przez podsumowanie pracy drużyny w czasie wakacji chciałam także wzbudzić w dzieciach dumę z dobrze wypełnionego zadania, pokazać im możliwości kolektywu i zmobilizować je do dalszej aktywnej pracy. Dla osiągnięcia tego celu zorganizowaliśmy pod kierunkiem nauczycielki biologii, kol. Uberman, wystawę plonów z działki szkolnej. Poważnie przyczyniła się do tego także ostatnia zbiórka drużyny wakacyjnej. Słuchając sprawozdań ogniwo-nych harcerze lepiej zdali sobie sprawę z tego, że nie tylko wesoło spędzili czas, ale i wykonali szereg pożytecznych prac. Cieszyli się z osiągniętych na działce plonów; dumni byli z tego, że to oni wymyli okna, drzwi, ławki i piece zabrudzone w czasie remontu; że wypielęgnowali 50 doniczek kwiatów i wyżywirowali ścieżki wokół szkoły. Byli zadowoleni, że dzięki ich pomocy Milek, Wojtek i Rafał pomyślnie zdali egzaminy poprawkowe. Czuli, że prowadzone treningi sportowe pomogą im zająć czołowe miejsca w powiatowych igrzyskach letnich.

Podsumowanie pracy drużyny w okresie wakacji pomogło również dzieciom w zaplanowaniu pracy drużyny na nowy rok szkolny. Harcerze postanowili przedłużyć nawiązany w czasie lata kontakt z drużyną w Łańcucie i Soninie, wzbogacić prace przyrodnicze i prowadzić je także w zimie, sporządzić wokół boiska szkolnego wał ziemny, aby piłka w czasie zabaw nie wpadała do strumyka.

W pracy wakacyjnej i w jej podsumowaniu brały również udział dzieci niezorganizowane. Zajęcia letnie zbliżyły je do organizacji, pokazały im możliwości ciekawej w niej pracy. Można było to wykorzystać dla powiększenia drużyny o nowych członków. Niestety, nie doceniłam tej możliwości.

Ponieważ były to pierwsze zajęcia zorganizowane w naszej drużynie podczas wakacji, wielu rodziców — mimo moich wyjaśnień — nie pozwalało dzieciom uczęszczać na zbiórki, nie zdając sobie sprawy z ich pożyteczności. Chcąc przekonać rodziców do pracy drużyny postanowiłam zapoznać ich z tym, co dzieci zrobiły w czasie lata. Na uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego dzieci pokazały im wystawę plonów, a także bogatą część artystyczną przygotowaną przez drużynę w czasie lata. Oprócz tego na zbiórcze wyborczej przewodniczący rady drużyny zapoznał wszystkich z wynikami pracy wakacyjnej harcerzy, wymienił nazwiska aktywistów, a kierownik szkoły — ob. Rajzer — udzielił drużynie i poszczególnym harcerzom pochwały za sumienne wykonanie podjętych na okres wakacji zadań.

W czasie bieżących wakacji drużyna nasza również rozwija ciekawą działalność. Staramy się tak pokierować zajęciami dzieci, by zbliżyć im uchwały II Zjazdu i zachęcić do udziału w ich realizacji. Opierając się na zeszlenczonych doświadczeniach postaram się przez podsumowanie dorobku wakacji osiągnąć trzy zasadnicze cele: pomóc harcerzom w lepszym przeprowadzeniu akcji wyborczej, zbliżyć dzieciom niezorganizowanym organizację harcerską i zachęcić je do wstąpienia w jej szeregi oraz wykazać dzieciom, że ich prace wykonywane w czasie wakacji są pożyteczne i przyczyniają się do realizacji uchwał II Zjazdu Partii.

M. PELC

Dla nowych przewodników

Pierwsze DNI w drużynie



W dniu rozpoczęcia roku szkolnego w wielu szkołach całego kraju przystąpią do pracy nowi przewodnicy drużyn harcerskich. Po raz pierwszy znajdują się wśród nich absolwenci klas harcerskich liceów pedagogicznych oraz wielu młodych nauczycieli obejmujących funkcje przewodników ryczałtowych i społecznych. W kilka tygodni później przyjdą także do drużyn absolwenci kursów organizowanych przez ZMP.

Jesteśmy przekonani, że ich zapał i ofiarność przyczynią się do dalszego podniesienia poziomu pracy organizacji harcerskiej i życzymy im wie-

lu sukcesów na pięknej i zaszczytnej drodze, jaką obrali.

Wiemy, że na początku roku szkolnego każdy przewodnik ma do rozwiązania szereg problemów, które — zwłaszcza nowym przewodnikom — przysporzyć mogą niemało trudności.

O kilku takich poważnych zagadnieniach na podstawie własnych przeżyć mówią w zamieszczonych poniżej artykułach dłużej pracujący, doświadczeni przewodnicy. Mamy nadzieję, że artykuły te pomogą nowym przewodnikom w stawianiu pierwszych, najtrudniejszych kroków w pracy wśród harcerzy.

Redakcja

RAZEM Z NAUCZYCIELAMI

KAŻDY przewodnik rozpoczynający pracę w szkole, w drużynie harcerskiej ma dużo zapału, dobrych chęci, projektów i planów. Ale jednocześnie nurtuje go niewątpliwie wiele obaw i wątpliwości. Czy podoba mu się praca w szkole? Jak przyjmą go nauczyciele? Jak ustosunkują się do niego i do jego pracy? Czy zechcą mu w niej pomóc, szczególnie w pierwszych, najtrudniejszych dniach?

Nie wyobrażam sobie, żeby któryś z nowych przewodników przystępował do pracy nie mając żadnych obaw czy wątpliwości. Chyba że byłby on ostatnim zarozumiałcem. Sądzę jednak, że takich zarozumiałców jest wśród nas nie nazbyt wielu i dlatego warto podzielić się swoim skromnym doświadczeniem z towarzyszami, którzy w bieżącym roku szkolnym rozpoczynają zaszczytną, ale i trudną pracę przewodnika drużyny, po raz pierwszy wchodzą w kolektyw nauczycielski i wspólnie z nim stają się odpowiedzialni

za wyniki wychowania i nauczania w szkole.

Rozpoczynając rok temu pracę w Szkole TPD Nr 3 w Przemyśle miałam wiele obaw: czy potrafię znaleźć odpowiednie miejsce wśród licznego grona dużo starszych ode mnie nauczycieli, posiadających długoletnie doświadczenie w pracy pedagogicznej; czy znajdę wspólny język z nimi, czy nie będą mnie lekceważyli jako młodego, niedoświadczonego wychowawcę; czy potrafią należycie ocenić doniosłość pracy harcerskiej, którą miałam pokierować i czy zechcą udzielić mi pomocy, bez której trudno by mi było rozpocząć pracę i podjąć swoje zadanie; czy potraktują mnie na tyle poważnie, by liczyć na moją pomoc w rozwiązywaniu trudności wychowawczych w szkole?

A że obawy te nie dawały mi spokoju, postanowiłam jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego nawiązać kontakt ze szkołą, a przede wszystkim z jej kierownikiem — ko-

leżanką Jankowską. Byłam pewna, że kol. Jankowska jako gospodarz szkoły będzie uważała za swój obowiązek pomóc mi, że zorientuje mnie w warunkach mojej przyszłej pracy, pomoże w początkowym najtrudniejszym dla mnie okresie, ułatwi mi nawiązanie kontaktu i współpracy z nauczycielami.

Nie omyliłam się. Kol. Jankowska przyjęła mnie bardzo życzliwie. Na każde z pytań starała się dać jasną, wyczerpującą odpowiedź. Tak np. dowiedziałam się, że grono nauczycielskie, do którego wkrótce wejde, to starsi, doświadczeni nauczyciele, że niektórzy z nich, np. kol. Łańcucka, żywo interesowali się pracą drużyny w ubiegłym roku i jeżeli się do nich zwrócę — pomogą mi na pewno. Kol. Jankowska obiecała mi również pomóc w pracy, w nawiązaniu kontaktu z nauczycielami i zainteresowaniu ich pracą harcerską. Zwracałam się do niej potem często, szczególnie gdy miałam jakieś trudności, np. w opracowaniu planu pra-

cy wychowawczej czy w nawiązaniu współpracy z nauczycielami lub też jeżeli zachodziła różnica zdań między mną a którąś z nauczycielek co do metod, form pracy drużyny harcerskiej. Wspólnie zastanawialiśmy się wówczas nad tymi problemami. Kierowniczką zawsze pomagała mi słuszenie je rozwiązywać.

Dlatego też uważam, że przewodnicy rozpoczynający pracę powinni przede wszystkim nawiązać kontakt z kierownikiem szkoły i jak najczęściej szczerze rozmawiać z nim o swoich kłopotach i trudnościach w pracy. Od tego bowiem w dużym stopniu zależy, jak ułoży im się praca w szkole i współpraca z nauczycielami.

Współpraca z nauczycielami zależy jednak w znacznej mierze od samego przewodnika — od jego postawy, chęci uczenia się od nauczycieli techniki pedagogicznej z jednej strony, a z drugiej od tego, jaki będzie jego wkład w pracę szkoły, w wychowanie dzieci. Większość nauczycieli odnosi się życzliwie do młodych ludzi rozpoczynających pracę w szkole, do ich pracy. Dotyczy to w równej mierze także ich stosunku do przewodnika drużyny.

Dużo np. w mojej początkowej pracy, w poznaniu dzieci, ich zainteresowań, możliwości i potrzeb, w słusznym zaplanowaniu mojej pracy i przeprowadzeniu pierwszych zajęć pomogła mi kol. Łańcucka, wychowawczyni kl. IV. Ona to zapoznała mnie z dotychczasową pracą zastępu jej klasy, wskazując jednocześnie na wady i zalety poszczególnych dzieci, doradziła wszystkie dzieci traktować jednakowo, wyróżniać je tylko za dobrą postawę i pracę. Ponieważ dzieci w jej klasie szczególnie interesowały się przyrodą, prosiła o pomoc w zorganizowaniu pracy na działce szkolnej. Kol. Łańcucka pomogła mi również w przeprowadzeniu pierwszych wycieczek i innych zajęć harcerskich.

Bardzo dużo nauczyłam się także od kol. Sawkowej, wychowawczynie klasy V. Początkowo miałam trudności w opanowaniu większej grupy dzieci. Często uciekałam się do krzyku, aby je uspokoić. Kol. Sawkowa doradziła mi tak organizować pracę dzieci, aby ani jedno z nich nie pozostało bez zajęcia, aby każde miało coś do wykonania; dzieci, zajęte swoją pracą, przestaną się nudzić, a tym samym przeszkadzać i stwarzać konieczność ciągłego uspokajania ich.

Do takich nauczycieli jak kol. Łańcucka i Sawkowa przewodnik powi-

nien zbliżyć się od razu, jak najszybciej zdobyć ich sympatię i zaufanie. Dzięki temu zyska nie tylko życzliwych doradców i pomocników, ale przy ich pomocy będzie mógł oddziaływać na pozostałych, stroniących od pracy w drużynie nauczycieli.

Nauczyciele bowiem nie zawsze rozumieją potrzebę pomocy drużynie, nie zawsze wiedzą, na czym ta pomoc ma polegać. Stąd też możliwość konfliktów między przewodnikiem a nauczycielami. Konflikty wynikają przeważnie nie ze złej woli nauczycieli, ani też z lekceważenia pracy harcerskiej, ale z różnicy poglądów na zadania, formy, metody pracy przewodnika i drużyny. Już w pierwszym dniu mojej pracy np. jedna z nauczycielek — kol. Bielińska, widząc, że noszę chustę harcerską, zapytała mnie, czy mam zamiar codziennie ją nosić, bo ona będąc przewodniczką nigdy tego nie robiła. Początkowo nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć. Poza tym wydawało mi się, że ton, w jakim wypowiedziane było to pytanie, był ironiczny. Wytłumaczyłam jej jednak, że jestem zetempówka, będę realizowała wśród dzieci zadania powierzone mi przez organizację i dlatego mam obowiązek nosić chustę harcerską.

Niemniej jednak pytanie kol. Bielińskiej zabolowało mnie. Pomyślałam sobie, że z nią chyba będzie mi trudniej współpracować. Utwierdziłam się w tych przypuszczeniach, gdy przy pierwszym moim kontakcie z dziećmi prosiłam je, aby mówiły mi druhno, a kol. Bielińska, jak również kol. Pruchazka uważały, że takie „posunięcie” w stosunku do dzieci może ujemnie wpłynąć na mój autorytet. Ja natomiast byłam zdania, że słowo druhna nie ma nic wspólnego z podrywaniem autorytetu, a pozwala mi ponadto bardziej zbliżyć się do dzieci, zdobyć ich zaufanie i przez to skutecznie na nie oddziaływać. Mimo że z pomocą kol. Jankowskiej spór został rozstrzygnięty, czułam do kol. Bielińskiej ogromny żal. Ona zaś odnosiła się do mnie z rezerwą. Później dopiero, kiedy doszłyśmy z kol. Bielińską do porozumienia, zrozumiałam, że popełniłam błąd. Kol. Bielińska bowiem miała jak najlepsze zamiary — chodziło jej o mój autorytet wśród dzieci i o wyniki mojej pracy w drużynie. Nie miała oczywiście racji, ale — zamiast dąsać się na nią — należało poważnie porozmawiać z nią na ten temat.

Fakty te przekonały mnie o tym, że przewodnik nie powinien takich spraw zatłwiać „na gorąco”, że nie powinien lekceważyć ich ani upraszczać. Nie należy nikomu z góry przy-

pisywać złej woli i złośliwości, ale rzeczowo przy pomocy kierownika i nauczycieli, którzy rozumieją, na czym polega praca w organizacji harcerskiej, posługując się dostatecznymi argumentami, np. doświadczeniami innych przewodników — przekonać ich, że stanowisko takie jest błędne.

Pracując wśród nauczycieli i ucząc się od nich pracy wśród dzieci przewodnik powinien jednocześnie zapoznawać ich z problemami pracy harcerskiej. Pomoże to niewątpliwie podnieść poziom pracy w drużynie z jednej strony, a z drugiej — zapobiegnie takiemu niebezpieczeństwu jak przenoszenie na zbiórki metod pracy lekcyjnej.

Kol. Pruchazka np., wychowawczyni klasy VIIa, do której zwróciłam się o pomoc w zainteresowaniu dzieci jej klasy pracą drużyny harcerskiej, nie rozumiejąc, na czym polega dobrowolność wstępowania dzieci do organizacji, poleciła swym uczniom zapisać się do harcerstwa. Dzieci te jednak, mimo że do drużyny zostały przyjęte, przez dłuższy okres czasu nie uczęszczały na zbiórki i nie brały udziału w pracy swojego zastępu.

W takim wypadku przewodnik powinien przy pomocy dostępnych mu materiałów przekonać nauczycieli o niesłuszności ich postępowania.

Mnie np. w tym wypadku pomógł artykuł kol. Hetmańczyk „Praca zastępu w mojej klasie”, zamieszczony w „Drużynie”. Artykuł ten omówiłam z kierowniczką szkoły. Postanowiłyśmy zapoznać z nim nauczycieli na najbliższym zebraniu rady pedagogicznej i w oparciu o niego omówić pracę drużyny. Narada dała dobre rezultaty. Dopiero bowiem na niej udało mi się wyjaśnić nauczycielom, na czym polega praca drużyny harcerskiej i jaką rolę w niej powinien spełniać nauczyciel-wychowawca klasy.



To że drużyna moja pracuje dosyć dobrze, że zajęcia w niej są coraz ciekawsze i różnorodniejsze — to wielka zasługa nauczycieli. Oni to bowiem — mimo że początkowo mieli nie zawsze słuszne zapatrywania na pracę drużyny i że nie zawsze umieli jej pomóc — nauczyli mnie dużo nowego, pomogli również pokonać wiele trudności, jakie napotykałam w mej pracy wśród dzieci.

M. ZĄBECKA
Przewodniczka drużyny
Szkoły TPD Nr 3
w Przemysłu

PIERWSZY RAZ WŚRÓD HARCERZY

PAMIĘTAM, ile to sprzecznych uczuć przeżywałam na kilka dni przed przyjściem do szkoły, przed moim pierwszym zetknięciem się z harcerzami. Chwilami ogarniała mnie wątpliwość, niepokój, lęk — jak mnie przyjmą? Czy potrafię zdobyć ich zaufanie? Czy potrafię nimi pokierować?

Nic dziwnego, że były momenty, kiedy traciłam cierpliwość i chciałam już, zaraz znaleźć się w szkole, wśród dzieci, wypróbować swoje siły.

Tych uczuć zaoszczędzić wam nie mogę, a nawet nie chcę, bo to są uczucia dobre i piękne. Sądzę natomiast, że dzieląc się z wami doświadczeniem, jakie zdobyłam w ciągu trzech lat pracy w drużynie, mogę pomóc wam w uniknięciu szeregu pomyłek, w wybraniu spraw najważniejszych.

Moja pierwsza rada. Na pewno nieraz będzie wam ciężko na sercu, nieraz dzieci postąpią nie tak, jak powinny i jak wy byście chcieli, nieraz ogarnie was zniechęcenie. Wyobraźcie sobie wtedy, że za kilkanaście lat spotkacie swoich harcerzy jako ludzi pełniących poważne, odpowiedzialne zadania, ludzi, którzy będą darzyli was wielkim szacunkiem i wdzięcznością za pracę, jaką włożyliście w ich wychowanie.

Jestem przekonana, że pod wpływem takiej perspektywy miejsce zniechęcenia zajmie otucha i wola dalszej upartej walki. A to jest już połowa zwycięstwa.

I druga rada. Zaczynając pracę wśród dzieci trzeba pamiętać jednocześnie o trzech najważniejszych zadaniach.

Po pierwsze — zbliżyć się do dzieci, poznać ich wzajemne stosunki, zalety, wady, zainteresowania i zamiłowania. Bez tego nie można ułożyć prawidłowego planu wychowawczego.

Po drugie — z miejsca zorganizować zajęcia z większymi i mniejszymi grupami dzieci. W ten sposób najlepiej je poznamy, najlepiej zbliżymy się do nich.

Po trzecie — uruchomić aktywność. Przy jego pomocy najłatwiej będziemy mogli pokierować codziennym życiem dzieci.



Przychodząc do szkoły bardzo chciałam, by dzieci przyjęły mnie nie jako „panią od harcerstwa“, ale jako przewodniczkę — swoją star-

szą koleżankę, żeby darzyły mnie zaufaniem i szacunkiem. Dlatego przedstawiłam się im, opowiedziałam o sobie — o tym, gdzie chodziłam do szkoły, co lubię, czego nie, o tym, że niedawno przyjęto mnie do Partii. Dzieciom spodobało się to. I w ten sposób usunięta została pierwsza dzieląca nas przegroda.

Dalsze przegrody usuwałam wykorzystując każdą okazję do wspólnej zabawy, przechadzki lub rozmowy z dziećmi. I już te pierwsze wspólne chwile wiele mnie nauczyły. Pamiętam, że zlekceważyłam raz słuszną propozycję dziewczynek z klasy III, które chciały zrobić swoją gazetkę do izby harcerskiej. Dziewczynki przez długi czas czuły się zawiedzione i rozżalone. Ja zaś dopiero wtedy zrozumiałam, że trzeba poważnie traktować każdą inicjatywę dzieci, nawet wtedy, jeśli jest ona zupełnie niedorzeczna; w tym ostatnim wypadku trzeba starać się, by same to rozumiały.

Poważne traktowanie dzieci jest sprawą bardzo ważną. Poczują się one wtedy do większej odpowiedzialności za swoje postępowanie i powierzone im zadania. Dlatego niesłusznie postępują ci przewodnicy, którzy nigdy nie bawią się z dziećmi, nie grają z nimi w piłkę uważając, że ubliżyłoby to ich godności. W ten sposób przecież dają dzieciom odczuć, że ich zabawy, gry i zajęcia są niepoważne. A wtedy zamiast burzyć — wnoszą nowe przegrody między sobą a dziećmi.

Właściwa postawa przewodnika w pracy z dziećmi jest w ogóle sprawą dużej wagi. Dzieci bowiem często — nieraz bezwiednie — naśladują nas. A przecież nie łatwo jest zawsze panować nad sobą i postępować tak, jak należy, a nie jakby się chciało.

Kiedyś na przykład niewiele brakowało, a byłabym porządnie nawymyślała Marysi Marszałek, która z dnia na dzień zapomniała przynieść mi jakiś potrzebny zeszyt. Ale czy krzyk, gwałtowne, często krzywdzące słowa odnoszą jakiś skutek? Chyba taki, że ośmieszają nas w oczach dzieci i odsuwają je od nas. Nie znaczy to, że mamy być manekinami z wiecznie przyklepionym do warg „uroczym“ uśmiechem. Dzieci powinny wiedzieć, kiedy się cieszymy, kiedy martwimy, kiedy nas coś oburza. Ale przecież i to można osiągnąć w sposób kulturalny.

Nawiązując z dziećmi przyjacielskie stosunki, łamiąc oddzielające mnie od nich przegrody, ucząc się postępowania z nimi — mogłam jednocześnie lepiej i głębiej zobaczyć sprawy, na jakie należało zwrócić uwagę w pracy wychowawczej.

Któregoś dnia na przykład będąc na hospicacji w klasie V zauważyłam, że dzieci bardzo podpowiadają, czasem nawet naumyślnie źle, aby dokuczyć koledze. Po lekcji zapytałam przewodniczącą samorządu klasowego, co o tym sądzi. Była to spokojna, solidna dziewczynka i wydała mi się bardzo tym zmartwiona. Zdziwiła się jednak, gdy zapytałam, co na to poradzić. Uważała, że to nie jej sprawa.

Wokół nas zgromadziła się grupka dzieci i zaczęliśmy dyskutować, czy podpowiadanie jest dobre, czy złe. Dzieci wysuwały takie argumenty: „Jak ktoś nie umie, to nie mam sumienia mu nie pomóc“ albo „Jak on mi źle odpowiedział, to ja mu muszę odplacić...“ Kiedy zapytałam, czy znają regulamin uczniowski, odpowiedzieli prawie chórem: „Znamy! Umiemy na pamięć!“

Wieczorem zanotowałam w swoim zeszycie, że w klasie V trzeba wyrobić u dzieci uczciwy stosunek do nauki, wpoić w nie przekonanie, że nie można inaczej mówić, a inaczej postępować, oraz zadbać o ukształtowanie koleżeństwa, którego między dziećmi było bądź za mało, bądź było pojmowane fałszywie.

Tego rodzaju spostrzeżeń poczyniłam sporo. Wiedziałam już na przykład, że w klasie VII dzieci nie układają sobie planu dnia, że w klasie V dziewczynki bardzo się kłócą, że Teresa Szymonek jest zarozumiała i powiada, że z „byle kim“ nie będzie w ławce siedziała, a Władkiem Kupcem trzeba się szczególnie zająć, bo wpadł w nieodpowiednie towarzystwo, źle się uczy i jest impertynencki w stosunku do nauczycieli.

Wiele także dowiedziałam się o tym, co dzieci chciałyby robić w drużynie. Projekty ich dotyczyły poważnie sportu, wycieczek, ognisk, zabaw, występów artystycznych itp. Zdarzały się też wypadki, że dzieci proponowały prace pożyteczne dla szkoły — np. urządzenie izby harcerskiej, uporządkowanie gabinetu przyrodniczego i geograficznego, naprawienie i zakonserwowanie sprzętu sportowego itp.

Ci spośród was, którzy przyjdą do zorganizowanych już drużyn, będą musieli postępować nieco inaczej. Przede wszystkim — poznać zeszlóroczną działalność drużyny, dowiedzieć się, jakie wnioski wyciągnęły z niej dzieci na zbiórce sprawozdawczej i jakie mają w związku z tym projekty na przyszłość. Na początku trzeba będzie oprzeć się właśnie na tym, co było, stopniowo wzbogacając pracę nowymi elementami.

Znając z jednej strony projekty dzieci, a z drugiej — wychowawcze potrzeby środowiska dziecięcego, łatwiej będzie zorientować się, jak łączyć realizowanie ogólnych, wspólnych dla wszystkich drużyn celów wychowawczych z zadaniami wynikającymi z postawy i zachowania dzieci naszej drużyny.

Jak już wspomniałam, najlepiej jest poznawać dzieci w konkretnej pracy. Toteż organizowanie z nimi zajęć natychmiast po przybyciu do szkoły jest drugim bardzo ważnym zadaniem nowego przewodnika. Jasne jest chyba, że powinny być one tak przeprowadzone, by moeniej wiązały harcerzy z drużyną i przyciągały do niej dzieci niezorganizowane. W drużynie już pracującej zajęcia te zaplanuje i pokieruje nimi z waszą pomocą rada drużyny, rady zastępów, ogniowowi. Aby zaś nie zgubić się, aby móc stale, trzymać „rękę na pulsie“ — dobrze będzie postarać się, by na początku zaplanowano prac niewiele, ale za to konkretnych, takich, które by zainteresowały dzieci i które na pewno uda się wykonać. Inaczej będzie tam, gdzie drużyny nie ma lub prawie że nie ma, tak jak to było u mnie.

Ponieważ nie było jeszcze zorganizowanych zastępów ani ogniów, zaczęłam pracę z grupami dzieci w poszczególnych klasach. Chodziłam z nimi na bliższe i dalsze wycieczki w okolice naszego nowego osiedla, przeprowadziłam kilka gier terenowych, często graliśmy w piłkę, wykonywaliśmy także wspólnie pewne prace dla szkoły. Zauważyłam wtedy, że spośród tych prac trzeba na początek wybierać takie, których wyniki dzieci będą mogły zobaczyć od razu. Spostrzegłam bowiem, że bardzo cieszyły się na przykład dekoracją świetlicy, z zapalą zabrały się do podklejania map i konserwacji sprzętu sportowego. Były dumne, że czegoś dokonały, opowiadały o tym koleżankom i kolegom, przyciągając w ten sposób do pracy coraz to nowe dzieci.

Pochwały od kierownika szkoły — tow. Litwory, i innych nauczycieli dodawały dzieciom pewności siebie i podniosły autorytet nielicznych jeszcze harcerzy wśród uczniów naszej szkoły.

W toku tych prac i zajęć powstawała drużyna, tworzyły się zastępy i ogniwa, wybierano rady. Na uroczystej zbiórce wyborczej drużyny harcerze moi byli już zespołem, który ma poza sobą nieco osiągnięć, a przed sobą — perspektywę pociągającej, pięknej pracy harcerskiej.

Trzecie zadanie, o którym wspominałam na początku, to rozpoczęcie pracy z aktywem, który pomoże nam głębiej wniknąć w sprawy zespołu dzieci. Wielu z was przyjdzie do zorganizowanych już drużyn, zaeźnie swą pracę z istniejącym tam aktywem. Ja zaś musiałam dopiero „łowić“ aktyw. Staralam się dobrać dzieci cieszące się popularnością wśród kolegów i mogące stanowić dla nich wzór. Chcąc zaś znaleźć rzeczywiście najlepszych, radziłam się nauczycieli i zasięgałam opinii dzieci.

A oto kilku moich pierwszych aktywistów:

Jurek Serednicki. Był to chłopak bystry, inteligentny i samodzielny. Bardzo lubił go zwłaszcza młodsze dzieci, z którymi często się bawił i którym opowiadał rozmaite historie. Znał wiele książek, o których bardzo lubił dyskutować.

Przyjaciel Jurka — Jacek Hosowicz. Zapalony krajoznawca. Wiedział wiele ciekawych rzeczy o historii Oświęcimia, potrafił z różnych źródeł zebrać mnóstwo wiadomości o różnych krajach, rzekach i miastach. Był bardzo żywy i ruchliwy, trochę nawet za bardzo, toteż Jurek musiał go czasem hamować.

Marysia Omielska. Pewna siebie, choć nie zarozumiała. Bardzo śmiała i energiczna. Ładnie śpiewała, umiała rozpiewać cały zastęp.

Jurek, Jacek i Marysia — podobnie jak kilku innych, z którymi pracowałam na początku — wyrosli na prawdziwych aktywistów; można było na nich zawsze polegać.

Mimo najlepszych chęci nie udało mi się uniknąć pomyłek w doborze pierwszych aktywistów, ponieważ nie znałam ich jeszcze należycie. W ciągu roku okazało się na przykład, że Rudek Swoboda uważa, iż jako ogniowowy może bezkarnie wagarować, nie odrabiać lekcji itp. Harcerze uznali, że Rudek nie powinien być ogniowowy.

Kiedy dostrzegamy podobną pomyłkę i dochodzimy do wniosku, że nie uda się nam szybko zrobić z danego dziecka aktywisty — trzeba pomóc harcerzom wybrać kogoś odpowiedzialniejszego, aby nie dopuścić do pogarszania się pracy zastępu czy ogniwa.

Czasem jednak nie są to pomyłki. Czasem właśnie objęcie funkcji

przewraca dziecku w głowie, demoralizuje je. Aby tak się nie stało — rozkład każdego aktywisty musi być przedmiotem naszej stałej opieki i znaleźć się w centrum uwagi kolektywu dziecięcego.

Rozpoczynając pracę z aktywistami, musimy od początku wyrabiać w nich odpowiedzialność za pracę drużyny, pomagać im w planowaniu zajęć, w kierowaniu nimi i ocenie ich przebiegu. Powinniśmy jednocześnie pamiętać, że zadania, jakie wykonują poszczególni aktywiści i rada jako całość — muszą być dostosowane do poziomu i stopnia wyrobienia dzieci. Trzeba także wiedzieć, komu co powierzyć. Pamiętam, że w okresie kiedy nie było jeszcze rad, pierwszym zadaniem, jakie zaproponowałam bardzo żywemu Heńkowi Tomerze, było wykonanie hasła dla klasy — a więc pracy wymagającej zbyt dużo — jak na początek — cierpliwości.

Heńek próbował zrobić je sam — nie udało się, wyszło krzywo. Próbował namówić do pomocy przyjaciół — nikt nie chciał się zgodzić. Ale kiedy chodziło o zrobienie dowcipnej karykatury czy o przeprowadzenie jakiejś gry — Heńek w mig znajdował pomocników i wszystko udawało się jak najlepiej.

Niezależnie od tego, jakie zadanie otrzyma aktywista, trzeba sprawdzić, czy wie, jak je realizować, a potem obserwować go, w porę udzielać wskazówek, dodawać otuchy, zwracać uwagę na ewentualne błędy.

Kiedyś na przykład rada ostro skrytykowała Janka Ehrenfelda, który kilkakrotnie nie wykonał powierzonych mu dekoracji. Kiedy zainteresowałam się przyczynami, okazało się, że Janek robił wszystko sam, nikogo nie wciągał do pracy. Pracował po nocach, brakowało mu czasu na naukę, czuł się zniechęcony i pokrzywdzony. Gdybym mu pomogła, gdybym w ogóle więcej wiedziała o jego kłopotach — prawdopodobnie nie doszłoby do tego.

Na koniec wypadałoby, towarzysze, życzyć wam powodzenia w trudnej pracy, do której przystępujecie. Niedługo już sami wejściecie w to bujne, bogate i różnorodne życie najmłodszych obywateli naszej Ojczyzny. Myślę, że nie dacie się unieść jego burzliwym falom i nie straciecie z oczu najważniejszych spraw, którymi w bezpośredniej pracy z dziećmi są — jak sądzę — te właśnie trzy zadania, o których pisałam.

J. WOJTYŁKO

Przewodniczka drużyny
im. Hanki Sawickiej
Szkoły Podstawowej Nr 2
w Oświęcimiu

RODZICE POMAGAJĄ

U PLYNEŁO sporo czasu od chwili, kiedy we wrześniu 1950 roku rozpocząłem pracę jako przewodnik drużyny harcerskiej. Dotąd jednak pamiętam, jak wiele kłopotów miałem w pierwszych dniach. Nie bardzo wiedziałem, jak przyciągnąć dzieci do drużyny, co zrobić, żeby przychodziły na zbiórki, jak zorganizować ciekawe zajęcia.

Wszystkim nowym przewodnikom, którzy dziś zadają sobie podobne pytania, chciałbym zwrócić uwagę na to, że już w pierwszych dniach pracy w szkole wiele pomoże w pokonaniu tych trudności nawiązanie współpracy z rodzicami.

Pamiętam, że na początku drużyna moja liczyła zaledwie kilkunastu harcerzy, a i ci częściej nie przychodzili na zbiórki tłumacząc się tym, że im rodzice nie pozwalają.

Wiedziałem dobrze, że rodzice ci nie znają zadań organizacji, nie zdają sobie sprawy z tego, że przynależność do drużyny jest dla dzieci pożyteczna. Niektórzy zaś obawiają się, że praca w drużynie oderwie dzieci od nauki i pracy domowej.

Naradziłem się z kierownikiem szkoły, tow. Franciszkiem Matyskiem. Postanowiliśmy, że aby zjednać dla drużyny komitet rodzicielski tow. Matysek omówi na jednym z jego pierwszych zebrań znaczenie organizacji, ja zaś poinformuję o zajęciach, jakie zamierzam prowadzić. Ustaliliśmy także, że przekonaniem rodziców o pożyteczności organizacji zajmą się wszyscy nauczyciele. Będą oni na zebraniach rodziców mówili o tym, jak praca zastępu przyczynia się do podniesienia wyników nauczania.

Realizacja tych postanowień była pierwszym krokiem do wyrobienia w rodzicach przychylnego stosunku do drużyny. Następnym krokiem były wieczorki dla rodziców, organizowane przez jedną z nauczycielek — kol. Osiecką. Harcerze opowiadali na nich o tym, co daje im praca w organizacji, jak drużyna pomaga im w rozłożeniu sobie wolnego czasu, by można było i sumiennie odrabiać lekcje, i pomagać w domu.

Jedną z głównych przyczyn słabej frekwencji na zbiorce było to, że nie informowaliśmy rodziców o terminach i rodzaju zajęć. Dopiero gdy jedna z matek zwróciła nam na to uwagę, zorientowaliśmy się, że np. dzieci mogą pod pozorem pójścia na zbiórki płatać się niepotrzebnie poza domem albo że rodzice nie wiedząc

o terminie zbiórki mogą w tym czasie powierzyć dziecku jakąś ważną pracę.

Odtąd wychowawcy klas co pewien czas informowali rodziców o terminach zbiorce. Spotkało się to z uznaniem rodziców, którzy starali się w dniu zbiórki uwalniać dzieci od pracy domowej.

Pragnąc zjednać rodziców dla drużyny, staraliśmy się jednocześnie o wyrobienie w harcerzach właściwego stosunku do pracy domowej. Służyły temu m. in. prace timurowskie. Harcerze naprawili staruszcze Jureczkowej plot i drzwi, bawili się z dziećmi rodzin wojskowych, pomagali w kuchni, nosili wodę, zamiatali podwórko. Drużyna dostała mnóstwo podziękowań za tę pomoc, a w całych Tarnowicach zaczęło się mówić, że harcerstwo to dobra i pożyteczna organizacja.

W wyniku tych naszych wysiłków frekwencja na zbiorce była coraz lepsza, coraz też więcej dzieci wstępowało do drużyny. Obecnie harcerze stanowią w naszej szkole 95% uczniów w wieku harcerskim.

Przekonując rodziców o pożyteczności organizacji harcerskiej nie możemy liczyć na jednakową reakcję z ich strony. Świadomi, dobrzy obywatele szybko staną po naszej stronie; przekonanie mniej uświadomionych będzie wymagało więcej wysiłku. Może się też zdarzyć, że ktoś z rodziców, wrogo nastawiony do naszego ustroju — nie tylko zabroni swoim dzieciom wstąpienia do organizacji, ale będzie także starał się wywierać swój wpływ i na innych rodziców. Odizolowanie go od pozostałych rodziców, wyrobienie mu opinii, na jaką zasługuje — jest poważnym zadaniem miejscowej organizacji partyjnej i całej rady pedagogicznej, a więc i przewodnika.

Już w pierwszych dniach pobytu w szkole przewodnik nieraz zastanawia się, jak pogłębić swoją pracę wychowawczą i uczynić ją bardziej różnorodną.

Także i w tym wypadku wiele mogą pomóc nam rodzice.

My na przykład często organizowaliśmy różne spotkania harcerzy z rodzicami. Na jednym z nich ojciec harcerki z kl. VII, stary, zasłużony komunista — tow. Widera, opowiadał o tym, jak w poszukiwaniu zarobku wyemigrował do Francji, brał udział w strajkach i demonstracjach. O klęsce bezrobocia w kapitalistycznej Polsce mówili też na podstawie własnych przeżyć górnicy tow. tow.

Hamela i Gemula — rębacze ścianowi, obaj przodownicy pracy. Spotkania w dużej mierze przyczyniły się do pogłębienia pracy polityczno-wychowawczej w drużynie.

W wyjaśnianiu harcerzom znaczenia i potrzeby nauki dużą rolę odegrało opowiadanie odznaczonego Srebrnym Krzyżem Zasługi kolejarza — tow. Ludwika Reichela, o tym, jak bardzo potrzebna jest wiedza dla opanowania ulepszeń technicznych, takich jak np. radiofonizacja parowozów. Podobne zagadnienia poruszał na innej zbiorce przodujący pracownik miejscowego PGR-u — tow. Kiszal, oborowy, mówiąc o metodach hodowli bydła.

Jestem przekonany, że takich rodziców znaleźć można w każdym środowisku. Wszędzie także będzie można znaleźć rodziców-fachowców różnych dziedzin, których pomoc w prowadzeniu zajęć technicznych, przyrodniczych, artystycznych i sportowych na pewno wzbogaci i urozmaici pracę w drużynie.

O realności tego świadczyć może fakt, że u nas na przykład jeden z ojców — tow. Gunia, kolejarz, już od czterech lat prowadzi orkiestrę harcerską. Cieszy się ona dużą popularnością i dodaje wieś świetności każdej naszej imprezie.

Rodziców-aktywistów trzeba dobrze przygotować do pracy w drużynie: pomóc im w ułożeniu programu, w samym podejściu do dzieci. Ponieważ wymaga to czasu, wystarczy, jeśli na początek wciągniemy jednego lub dwu, wyszukując jednocześnie i przygotowując innych.

W miarę poznawania rodziców, zdobywania ich zaufania i szacunku będziemy mogli przejść do następnego etapu pracy z nimi. Głównym zadaniem będzie wtedy zapewnienie jednolitego wpływu wychowawczego szkoły, domu i organizacji, wskazywanie rodzicom spraw, na które powinni zwracać uwagę wychowując swych synów i córki.

Druga do tego — tak ważnego — etapu prowadzi właśnie przez zjednanie rodziców dla drużyny, przez zainteresowanie ich jej pracą.

Sądzę, że jeśli przewodnik postara się, by w tej pracy pomogła mu cała rada pedagogiczna — drużyna zyska niebawem wśród rodziców harcerzy wielu ofiarnych i oddanych sojuszników.

J. KORZUS

Przew. druż. im. L. Waryńskiego
Szk. Podst. w Starych Tarnowicach



Tak przeprowadzić z harcerzami WAPNOWANIE GLEBY NA DZIAŁCE

TOW. Zenon Nowak w referacie „O zadaniach rozwoju rolnictwa“ wygłoszonym na II Zjeździe naszej Partii wskazał na dzieśnię podstawowych i najważniejszych zabiegów agrotechnicznych, których stosowanie na szeroką skalę może dać nam miliony ton dodatkowej produkcji ziarna. Jednym z takich zabiegów jest wapnowanie gleb kwaśnych. Nie wszyscy chłopci rozumieją potrzebę wapnowania. Do rozpowszechnienia tej metody wśród naszych rolników przyczynić się mogą drużyny harcerskie i kółka młodych przyrodników. Duże jest również znaczenie wychowawcze tej pracy — pomaga ona rozbudzać w dzieciach aktywny stosunek do przyrody, kształtować w nich naukowy światopogląd, zaszczepiać im nawyki i umiejętności potrzebne przyszłym wykwalifikowanym rolnikom.

W artykule tym chcemy wyjaśnić, jakie są przyczyny zakwaszenia gleby, oraz poradzić, jak należy z tym walczyć i jak do tej walki włączyć dzieci.

Gleba jest środowiskiem, w którym ustawnie odbywają się różnorodne procesy fizyko - chemiczne i biologiczne. Na przebieg ich duży wpływ mają warunki klimatyczne: opady atmosferyczne, temperatura, wiatry itp. Wiemy, że całe połączenie gleb mogą być rozmywane przez wodę lub rozwiewane przez wiatry, jeśli ich przed tymi żywiołami nie potrafimy zabezpieczyć. Gleba ulega więc stałym zmianom: zmienia się jej struktura, a w związku z tym zawartość w niej wody i powietrza, ilość składników pokarmowych itp.

W klimacie naszym, gdzie ilość opadów jest stosunkowo duża, następuje stałe wymywanie składników mineralnych z gleby, co powoduje jej ubożenie w pokarmy.

Jednym z niezmiernie ważnych składników mineralnych gleby jest

wapno. Ono bowiem wpływa neutralizująco na kwaśne składniki gleby, które szkodliwe są dla roślin, i zobojętnia je. Ale wapno szczególnie łatwo zostaje wymywane z gleby przez wody deszczowe, dostaje się do jej głębszych warstw lub spływa i osadza się na niżej położonych terenach, np. na łąkach, lub jest unoszone przez potoki i rzeki do morza. Poza tym dużo wapna zabierają każdorazowo plony roślin uprawnych. Z tej ilości tylko część wraca do gleby w formie zaoranych resztek poźniwnych czy w postaci obornika.

Ubytek wapna z gleby jest duży i dochodzi niekiedy do pięciu kwintali z hektara w ciągu roku. O tym, że wapno rzeczywiście jest wymywane z gleby, możemy się przekonać w bardzo prosty sposób. Z tak zwanego zbieracza drenów nabieramy butelkę wody i działamy na nią dwutlenkiem węgla. Zauważymy wtedy, jak woda staje się mlecznobiała, a na dno butelki opada osad wapna.

Glebę, z której wapno zostało wypłukane, nazywamy glebą kwaśną, ponieważ nagromadziły się w niej składniki kwaśne, a brak jest neutralizatora dla ich zobojętnienia, jakim jest wapno.

Większość naszych gleb — to gleby kwaśne. Nie udają się na nich tak ważne rośliny, jak pszenica, jęczmień, koniczyna, lucerna, większość warzyw, burak cukrowy i wiele innych roślin przemysłowych. Na glebie kwaśnej udają się najwyżej: żyto, owies, ziemniaki, seradela i lubin. Dlatego też warto zbadać, czy gleba na naszej działce szkolnej uległa zakwaszeniu, często bowiem to właśnie jest przyczyną słabych urodzajów lub niepowodzenia naszych doświadczeń.

O braku wapna i o tym, czy gleba jest kwaśna, możemy się przekonać na podstawie występujących na działce chwastów. Jeśli pojawiają się

tu w większych ilościach skrzyp, szczawik, bratek polny, sporek i rozchodnik — to z pewnością możemy powiedzieć, że gleba jest kwaśna.

Dla zbadania stopnia kwasowości gleby użyjemy kwasomierza polowego, który — wraz z instrukcją — wypożyczyć możemy w powiatowym zarządzie rolnictwa. Kwasomierz składa się z płytki porcelanowej z małym wgłębieniem i prowadzącym stąd rowkiem. Z boku rowka znajduje się skala barwna z odpowiednimi cyframi, oznaczającymi stopień kwasowości. Szczyptę gleby wkładamy do wgłębienia, zalewamy paru kroplami specjalnego odczynnika i kolor cieczy spływającej z badanej gleby do rowka porównujemy ze skalą barwną.

Dokładnie stopień zakwaszenia oznaczyć nam może stacja chemiczno-rolnicza. W tym celu pobieramy próbki gleby z kilkunastu miejsc działki na głębokość szpadla, po czym dokładnie je mieszamy i próbkę tej mieszaniny, wagi ok. 1/4 kg, wysyłamy do najbliższej stacji dla zbadania. Najlepiej użyć do tego celu woreczka płóciennego lub butelki. W liście załączonym do próbki należy podać dokładny adres, opisać glebę pola (np. piasek na glinie glina na podglebiu przepuszczalnym piaszczystym itd.). Zaznaczyć również należy, że chodzi nam o zbadanie kwasowości. Obecnie czynne są 4 stacje chemiczno-rolnicze, a mianowicie: Warszawa, ul. Piękna 44; Poznań, ul. Dąbrowskiego 17; Wrocław, Pl. Frydryka Engelsa 5; Gorzów Wlkp., ul. Teatralna 25.

W toku prac związanych z badaniem gleby warto opowiedzieć dzieciom w dostępny sposób o twierdzeniach burżuazyjnych uczonych. Starali się oni udowodnić mianowicie, że istnieją „prawa“ zmniejszania się urodzajności gleby, że ziemia dawniej lepiej „rodziła“, że z biegiem

czasu staje się coraz bardziej jałowa. Zapasy gleb dziewiczych, zasobnych w odżywcze substancje, skończyły się i ludzkości grozi głód; wyjściem z tego jest ograniczenie liczby ludzi m. in. drogą wojen — mówili zwolennicy Malthusa, reakcyjnego ekonomisty angielskiego. Dowodzą, że gospodarka ludzka może tylko zmniejszyć żyzność gleby na świecie, a nie może jej podnosić. Przeciwno tym teoriom wystąpił Wiliams — słynny radziecki agrobiolog. Przeciwno tym teoriom wystąpiła cała agrobiologia radziecka.

Nauka i praktyka, zwłaszcza w ostatnich latach, dowiodły, że w socjalistycznej gospodarce możemy skutecznie wykorzystywać siły przyrody, z coraz lepszym powodzeniem walczyć o wyższe urodzaje. Opracowano szereg naukowych metod i zabiegów agrotechnicznych zmierzających do osiągnięcia tego celu.

Jak wskazał II Zjazd Partii, jednym z podstawowych zabiegów niezbędnych dla podniesienia plonów w naszym kraju jest wapnowanie gleb kwaśnych, czyli odkwaszanie ich. Odkwaszające działanie wapna polega na tym, że wymieszane z glebą łączy się ze znajdującymi się w niej kwasami i zobojętnia je.

Wapnowanie jest ważnym zabiegiem agrotechnicznym, przed wojną prawie zupełnie naszemu rolnictwu nie znanym. Świadczy o tym fakt, że zużyliśmy wtedy w rolnictwie zaledwie kilkanaście tysięcy ton wapna rocznie. Dziś na ten cel zużywamy prawie pół miliona ton, a w najbliższym pięcioleciu chcemy tę ilość kilkakrotnie zwiększyć.

Wapno, prócz neutralizującego działania na kwasy, ma jeszcze inne znaczenie. Po pierwsze: jest pokarmem niezbędnym dla roślin, podobnie jak azot, fosfor i potas. Po drugie: na skutek obecności wapna w glebie następuje zlepianie się cząsteczek gleby w gruzelki, przez co nabiera ona tak zwanej struktury — czyli budowy — gruzelkowatej, bardzo korzystnej dla rozwoju roślin. Staje się przez to pulchna i lepsza do uprawy.

Na działce najlepiej dokonać wapnowania na jesieni, po zebraniu plonów. Wapno rozsypujemy równomiernie i przyorujemy. Równomierne rozsianie wapna jest bardzo ważne, gdy od tego zależy odpowiednie odkwaszenie górnej urodzajnej warstwy gleby.

Do wapnowania używamy wapna palonego lub mialko zmielonego wapniaka. Oba te rodzaje wapna znajdują się w handlu i możemy je nabyć w gminnej spółdzielni. Na hektar rozsypujemy 8—10 kwintali wapna palonego lub podwójną ilość wapniaka. Odkwaszenie taką dawką działki czy pola wystarczy na 3—4 lata. Na glebach cięższych do wapnowania nadaje się wapno palone, a na lekkich — wapniak mielony.

Po zwapnowaniu działki na jesieni w jednym roku, stosujemy zwykle następnej jesieni nawożenie obornikiem lub kompostem. Jeżeli jednak poprzedniej jesieni, tzn. na rok przed wapnowaniem, działka nie była zasilana obornikiem, możemy to uczynić bieżącej jesieni razem z wapnowaniem. W tym wypadku najpierw wysiewamy wapno i bronujemy je, a dopiero po paru tygodniach roztrząsamy obornik i natychmiast go przyorujemy. Wapno bowiem zetknąwszy się z obornikiem mogłoby spowodować straty cennego azotu z obornika. Nawozy sztuczne możemy stosować dopiero na wiosnę.

Wapnowanie znacznie podnosi plony. Lecz korzystne działanie wapna widoczne jest nie od razu w pierwszym roku, lecz dopiero w latach następnych. Dlatego też dla porównania plonów warto pozostawić kawałek działki niezwapnowanej i siał lub sadzić na nim te same rośliny co na całej działce.

Równocześnie z badaniem kwasowości gleby na działce warto zachęcić dzieci, by zainteresowały się stanem gleb swoich rodziców, by wyjaśniały im na przykładzie swej działki potrzebę dokonania badań gleb na kwasowość i podjęcia środków zaradczych. Przewodnik drużyny czy kierownik kółka młodych przyrodników powinien zaintereso-

wać badaniami dzieci sołtysa i aktyw gromadzki, ustalić ewentualny przebieg wspólnej akcji badania gleb i wapnowania ich. Pamiętać jednak trzeba, że na wsi naszej panują jeszcze fałszywe poglądy, które powodują uprzedzenia rolników do używania wapna jako nawozu. Niektórzy z nich uważają, że wapno powoduje wyżkę plonów w pierwszych latach, a później plony spadają („wapno bogaci ojców, a uboży synów“). Pogląd ten pochodzi z czasów, kiedy uprawiano u nas zboże prawie jedynie w trójpolówce, a nawożono tylko obornikiem, którego było mało i który wskutek złego przechowywania zawierał mało składników nawozowych. Z gleby czerpano więc bardzo wiele, a mało lub nic nie dawano jej wzamian. Nic też dziwnego, że przy zastosowaniu wapna na takiej glebie poprawiała się jej struktura i rośliny wyciągały z gleby w ciągu kilku lat zawarte tam jeszcze pokarmy, a w następnych latach nie miały już czego czerpać i plony gwałtownie spadały. Teraz, gdy prócz zasilania obornikiem stosujemy nawozy zielone i sztuczne, zwracamy glebie to, co poabrały z niej rośliny, a przeprowadzane co kilka lat wapnowanie sprzyja podnoszeniu urodzajności.

Po nawiązaniu kontaktów z rolnikami, po przełamaniu ewentualnych trudności warto włączyć dzieci do udziału w badaniu przez dorosłych kwasowości pól w gromadzie. Harcerze mogą na podstawie badań sporządzić mapkę gleb swojej wsi i kolorami o różnym natężeniu oznaczyć stopień ich kwasowości. Mapkę taką można przedstawić instruktorowi rolnictwa, który poradzi, jakie proporcje wapna dobrać do poszczególnych gleb, kiedy przeprowadzić wapnowanie itp. W wypadku wątpliwości lub trudności w tej pracy należy listownie zwracać się do Inspektoratu Poradnictwa Nawozowego, Warszawa, Foksal 18, który bezpłatnie udziela wszelkich porad i wyjaśnień w tym zakresie.

Dr B. SZERSZEŃ

Nacz. Wydz. Gospodarki Nawozowej
Ministerstwa Rolnictwa



KAŻDY MŁODY PIŁKARZ dobrym technikiem

G. CIEŚLIK

Zasłużony mistrz sportu

„HALLO, hallo! Tu służba sprawozdawcza Polskiego Radia! Rozpoczynamy transmisję meczu z piłkarskich mistrzostw świata w Szwajcarii...“ Przed dwoma miesiącami słowa te skupiały przy głośnikach radiowych tysiące miłośników piłkarstwa. Między nimi było niewątpliwie wielu najmłodszych piłkarzy — harcerzy, uczniów. Entuzjazmowali się oni piękną grą Węgrów — strzałami Puskasa, „główkami“ Kocsisa — podziwiali ich technikę, oburzali się na niesportowe wybryki piłkarzy brazylijskich, z niepokojem śledzili wiadomości o przygotowaniach do finału podawane przez prasę sportową.

Zainteresowanie piłką nożną wzrosło w naszym kraju ogromnie. Ale przykro jest nam, piłkarzom polskim, że nie potrafiliśmy jeszcze zająć miejsca wśród czołowych drużyn świata, przykro jest mnie — czynnemu zawodnikowi drużyny piłkarskiej mistrza Polski—chorzowskiej „Unii“, i wielokrotnemu reprezentantowi barw narodowych w piłce nożnej, że nie pojechaliśmy do Szwajcarii na mistrzostwa świata, by zmierzyć się z najlepszymi. Boli nas to tym bardziej, że w innych dziedzinach sportu — np. w lekkoatletyce, boksie, szymbownictwie czy kolarstwie — sportowcy polscy osiągają piękne wyniki.

Aby jednak zapewnić naszemu piłkarstwu lepszą przyszłość, konieczne jest jak najszerze zainteresowanie piłką dzieci, wciąganie ich do zajęć piłkarskich. Tylko w ten sposób zapewnimy stały przyrost dobrze przygotowanych kadr dla naszych drużyn piłkarskich. Ponieważ sprawa

ta leży mi szczególnie na sercu, chciałbym poradzić wam, koledzy przewodnicy i nauczyciele, jak zainteresować dzieci piłką, wdrażać im nawyki piłkarskie, wychowywać na takich sportowców, którzy śmiało — jak równy z równym — będą mogli spotkać się na przykład z doskonałą węgierską jedenastką. Piłka nożna ma wiele walorów zdrowotnych i wychowawczych — rozwija harmonijnie cały organizm, a szczególnie mięśnie, pomaga kształtować w dzieciach poczucie koleżeństwa, dyscyplinę, umiejętność kolektywnego działania, silną wolę, ambicję i wiele innych dodatkowych cech charakteru.

Ponieważ jednak piłka nożna jest grą dość ostrą, wymagającą sporego wysiłku całego organizmu, zrozumiała jest niechęć nauczycieli do stosowania jej w szkole. Postępowanie takie jest jednak niesłuszne, bo dzieci — mimo wszystko — będą i tak grały same poza szkołą. Dlatego też warto i trzeba zadbać o szerokie wprowadzenie piłki nożnej do zajęć pozalekcyjnych, pamiętając jednocześnie o zapewnieniu dzieciom przy tym troskliwej opieki sportowo-lekarskiej i maksymalnego bezpieczeństwa.

Z uwagi na możliwości i cechy specyficzne wieku dziecięcego przepisy gry dla dzieci od 11 do 14 lat są nieco inne niż dla dorosłych. Zostały one w ubiegłym roku opracowane i przedyskutowane przez sportowców, lekarzy i pedagogów, a następnie opublikowane w miesięczniku „Drużyna“, Nr 3/54. Przypomnę wam je pokrótce: wymiary boiska — długość 60 - 70 m, szerokość — 40 - 45 m; skład drużyny — 11 zawodników, a mianowicie: atak — 5, pomoc — 2, obrona — 3, bramkarz — 1; wymiary bramek: długość — 5 m, wysokość — 2 m; czas gry do dwóch bramek —

2 razy po 20 minut z przerwą 10-minutową. Do gry używamy piłek od siatkówki.

Dla podniesienia umiejętności piłkarskich naszych najmłodszych sportowców konieczne jest opanowanie przez nich najprostszych elementów **techniki gry**, która jest podstawowym warunkiem dobrego wyszkolenia piłkarza. Technika ta — to umiejętność opanowania piłki, bezbłędnego władania nią, radzenia z nią sobie we wszystkich sytuacjach w czasie gry.

Najważniejszym elementem techniki piłkarskiej jest uderzenie i przyjęcie piłki (gaszenie). Omówię je kolejno.

Za pomocą uderzeń piłki zawodnicy podają ją sobie i zbliżając się do bramki przeciwnika kończą swą akcję strzałem na bramkę. Najczęstszym uderzeniem jest tzw. **proste podbicie nogą**. Uderzenie to przeprowadzamy z prostego rozpędu. Przy uderzeniu piłki nogą oporową uginamy lekko w kolanie, stawiając ją obok piłki. Ciężar ciała przenosimy na nogę oporową. Nogę uderzającą odchylamy do tyłu. Tuż przed uderzeniem kolano nogi uderzającej powinno znaleźć się nad piłką, a stopa tej nogi powinna być wyprostowana. Piłkę uderzamy noskiem buta (patrz



Rys. 1.



Rys. 2.

rys. 1). Po uderzeniu piłki noga kontynuuje swobodny ruch naprzód, jakby prowadziła piłkę. Jeśli chcemy, by piłka leciała nisko lub toczyła się po ziemi, to po dotknięciu nogą piłki stopa powinna jeszcze przez chwilę kontynuować ruch naprzód na takiej wysokości od ziemi, jak w chwili dotknięcia piłki. Przy podbijaniu piłki do góry kolano nogi uderzającej nie dochodzi do linii piłki, ciało odchylone jest nieco do tyłu. Uderzenie musi być krótkie, a noga po uderzeniu powinna swobodnie kontynuować swój ruch po łuku z dołu do góry.

Uderzenie wewnętrzną częścią stopy stosujemy wówczas, gdy trzeba podać piłkę dokładnie i niezbyt daleko. Zazwyczaj uderzenie to wykonujemy z miejsca lub niewielkiego rozbiegu do piłek leących, w celu podania ich partnerowi. W chwili uderzenia noga oporowa znajduje się również obok piłki, lekko ugięta w kolanie. Noga uderzająca, także ugięta w kolanie, zwrócona jest do piłki wewnętrzną częścią stopy (palec odwrócone w bok). W chwili uderzenia stopa nogi uderzającej styka się z piłką większą częścią swej powierzchni, co sprzyja dokładności podania. Uderzenie powinno być krótkie i szybkie, rozmach nogi niewielki (patrz rys. 2).

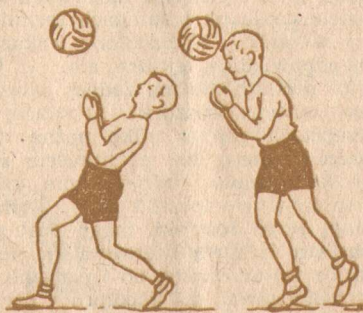
Najprostszym i najczęściej stosowanym uderzeniem górnych piłek jest **uderzenie głową** (czołem). Gracz robi w tym wypadku niewielki krok, ugina lekko nogi w kolanach, a ciężar ciała przenosi na nogę odstawioną do tyłu. Ciało i głowę odchyła do tyłu, tak jednak, by swobodnie widział piłkę. Ręce trzyma lekko

ugięte w łokciach (patrz rys. 3). W momencie uderzenia piłkarz wychyla ciało do przodu wyprostowując jednocześnie głowę i uderza piłkę górną częścią czoła (w żadnym wypadku nie wolno odbijać piłki skronią).

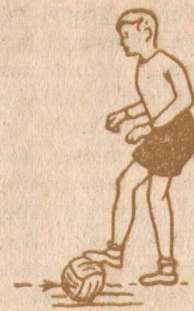
Jak wygląda przyjęcie piłki? Za pomocą przyjęcia piłki opanujemy ją (gasimy), jeśli nie możemy jej od razu podać partnerowi (bo jest np. kryty przez przeciwnika) lub jeśli chcemy prowadzić piłkę czy zmniejszyć tempo gry.

Najczęściej przyjmujemy piłkę toczącą się po ziemi — podeszwą buta. Nogę, którą będziemy gasić piłkę, trzeba lekko zgiąć w kolanie, ale tak, by nie przeszkodzić piłce padającej z góry w odbiciu od ziemi. Gdy tylko piłka odbije się i rozpoczyna toczenie się po ziemi, należy natychmiast zatrzymać ją z wierzchu podeszwą buta (rys. 4). Innym sposobem przyjmowania piłek leących lub toczących się po ziemi jest zatrzymywanie za pomocą wewnętrznej części stopy. W tym wypadku nogę oporową lekko zginamy. Nogę, którą przyjmujemy piłkę, podnosimy tak, by stopa znalazła się na wysokości średnicy piłki i zwrócona była swoją wewnętrzną częścią w kierunku lotu piłki. W momencie zetknięcia się piłki z nogą — odwodzimy nogę do tyłu. Im szybciej leci piłka, tym szybciej i płynniej musimy cofnąć nogę przyjmującą. Mięśnie nogi powinny być lekko rozluźnione, tak by noga amortyzowała uderzenie i piłka straciwszy siłę pozostała u nogi (rys. 5).

Ważnym elementem techniki jest również **prowadzenie piłki**. Piłkę prowadzimy w czasie biegu uderze-



Rys. 3.



Rys. 4.

niami następującymi po sobie. Przy prowadzeniu piłki najlepiej stosować proste podbicie nogą w dolną część piłki. Uderzenia dokonujemy wtedy, gdy noga kończy krok i opuszcza się ku ziemi (rys. 6). Piłka zawsze będzie pod kontrolą gracza, jeśli toczyć się będzie w odległości najwyżej 1 — 1,5 m od niego. Gdy nie grozi bliskie niebezpieczeństwo ze strony przeciwnika, piłkę można wypuścić na większą odległość, by przez to samo wzmoczyć tempo prowadzenia.

Opisane powyżej elementy techniki gry ćwiczyć będziemy na treningach, które powinny odbywać się 2 razy w tygodniu, dla chłopców od lat 10 do 12 po 70 minut, od lat 13 do 14 — po 90 minut. Po zakończeniu treningu piłkarze muszą mieć zapewniony przynajmniej dwugodzinny odpocznik. W dniach treningów nie należy organizować innych zajęć pozalekcyjnych.

Pamiętajmy jednak, że trening jest nie do pomyślenia bez gimnastyki, która przygotowuje organizm młodych piłkarzy do wysiłku. Sposoby układania osnów treningowych zostały już podane w „Drużynie“ w N-rze 3/53 w artykule R. Koncwicka pt. „Piłka nożna sportem harcerzy“. Ja chcę wam podać kilka gier, które włączone do treningów sprzyjać będą doskonale opanowaniu opisanych wyżej elementów techniki piłkarskiej.

1. Gracze dzielą się na dwie grupy. Każda z nich staje w rogu prostokąta (8 x 10 m). Gracz pierwszej grupy rozpoczynając grę prowadzi piłkę po dłuższym boku prostokąta do rogu, tu zatrzymuje się i podaje piłkę

wzdłuż krótszego boku pierwszemu z graczy następnej grupy. Ten gasi piłkę podeszwą i prowadzi ją wzdłuż drugiego dłuższego boku do następnego rogu. Stąd podaje piłkę następnemu graczowi z pierwszej drużyny, a sam pozostaje na miejscu. Gdy obie grupy zmieniają w ten sposób swoje miejsca, gra toczy się dalej, ale w przeciwnym kierunku. Rogi prostokąta należy oznaczyć chorągiewkami. Gra sprzyja opanowaniu prostego podbicia nogą oraz prowadzenia piłki.

2. Grający stają w koło w odległości 2 m jeden od drugiego. Gracz, w kierunku którego leci piłka, musi zgasić ją podeszwą buta i natychmiast zmieniawszy nogę odbić piłkę wewnętrzną częścią stopy. Gracz, który wypuści piłkę z koła, wycofuje się z gry i może do niej powrócić dopiero wtedy, gdy podobny błąd zdarzy się innemu z graczy. Ta gra pomoże chłopcom opanować sposób gaszenia piłki oraz uderzenia wewnętrzną częścią stopy.

3. Gracze stają w koło w odległości 1 m jeden od drugiego i nogami podają sobie piłkę. Gracz ma prawo dotknąć piłkę tylko jeden raz, nie ruszając się z miejsca. W środku koła znajduje się prowadzący grę. Jego zadaniem jest przechwycić piłkę, którą podają sobie gracze, i zgasić ją podeszwą buta. Gracz, który wypuści piłkę z koła, odbije ją dwa lub więcej razy czy pozwoli zatrzymać ją prowadzącemu — staje w środku koła na miejscu prowadzącego. Gra ta sprzyja wyrobieniu dokładności podań i umiejętności przyjmowania piłki.



Rys. 5.

4. Grę przeprowadzamy na normalnym boisku od siatkówki z założoną siatką. Grają dwie grupy, po 6 graczy w każdej. Gracz, otrzymawszy piłkę od sędziego lub partnera, uderzeniem głowy przebija ją ponad siatką na stronę przeciwnika. Gracz przeciwnej grupy odbija piłkę w ten sam sposób z powrotem. Piłka może być również przebita przez siatkę po uprzednim dwukrotnym odbiciu głową przez różnych graczy na tej samej połowie boiska. Jeśli piłka otrzymana od przeciwnika zostanie przebita przez siatkę jednym uderzeniem i przeciwnik pozwoli jej upaść na ziemię — otrzymuje on jeden punkt. Jeśli natomiast piłkę na jednej połowie boiska odbito dwa lub trzy razy i po przebiciu przeciwnik pozwolił jej dotknąć ziemi, otrzymuje on trzy punkty. Na jednej połowie boiska nie wolno odbijać piłki więcej niż 3 razy. Gra trwa do 15 punktów. W rewanżu grupy zmieniają miejsca. Przez tę grę ćwiczymy umiejętność odbijania piłki głową.

5. W prostokącie o wymiarach 8 x 10 metrów gra trzech graczy przeciw dwóm. Trzej gracze poruszać się mogą tylko po obwodzie boiska i podawać sobie piłkę na dowolne miejsca. Dwu graczy pozostałych porusza się po całym boisku i stara się odebrać im piłkę. Gracz traci piłkę wtedy, gdy zatrzyma ją jeden z dwójki (tzn. gdy zgasi ją podeszwą buta) lub gdy piłka wyleci poza obwód prostokąta. Gracz, który straci piłkę, zamienia się na miejsce z jednym z dwójki. Grę najlepiej przeprowadzać w dwóch prostokątach jednocześnie. Czas gry nie powinien przekraczać 5 minut. Gra pomaga opanować wszystkie sposoby uderzeń piłki i gaszenia jej.

Oczywiście na tym nie kończy się zasób gier i ćwiczeń możliwych do zastosowania na treningach techniki gry w piłkę. Wypadałoby wskazać na odpowiednią lekturę, ale... w języku polskim nie ma żadnej książki czy nawet broszurki mówiącej o przepisach gry w piłkę nożną dla dzieci. Dlatego też powinniście sami komponować odpowiednie ćwiczenia, a ci spośród was, którzy znają język rosyjski, mogą posługiwać się fachową literaturą radziecką*) z tej dziedziny, no i oczywiście — mobilizować do współpracy czynnych zawodników z drużyn piłkarskich, instruktorów i trenerów. Można to robić bezpośrednio przez



Rys. 6.

zrzeszenia lub za pośrednictwem powiatowych komitetów kultury fizycznej. Trenerzy czy zawodnicy mogą osobiście brać udział w kierowaniu treningami bądź też udzielić wielu cennych rad i wskazówek.

Warto również zapewnić sobie możliwość oglądania z naszymi najmłodszymi piłkarzami zawodów piłkarskich lub nawet treningów zawodników wyższych klas. Wszystko, co się chłopcom na meczu najbardziej podobało, szybko będzie przeniesione na własny teren do ich gry. Młodzież bowiem lepiej niż starsi umie podpatrywać, przejmować i naśladować dobre „zagrania“.

O dwóch ważnych sprawach dotyczących treningów i wszelkich zajęć piłkarskich powinniście zawsze pamiętać. A więc po pierwsze — o warunkach atmosferycznych. Pamiętać musimy, że w czasie deszczu, burzy lub niskiej temperatury treningi i ćwiczenia można przeprowadzać tylko w krytej sali gimnastycznej. Nie można również trenować w południe — na silnym słońcu. Najodpowiedniejszą do tego porą są późne godziny popołudniowe.

Druga ważna sprawa do zapamiętania — to higiena zawodników. Pod żadnym pozorem nie wolno w czasie treningów pić zimnej wody, siadać na ziemi, kąpać się zaraz po treningu. Wszystkie te czynności bowiem sprzyjają zaziębieniu lub zapaleniu płuc, mogą też spowodować niebezpieczne skurcze żołądka czy mięśni.

Kończąc ten artykuł, napisany z wiarą w powodzenie i dalszy rozwój gry w piłkę nożną wśród uczniów i harcerzy, wyrażam nadzieję, że spośród dzisiejszych waszych wychowanków wyrosną dzielni piłkarze, którzy przysporzą nowych sukcesów sportowych naszej Ludowej Ojczyźnie.

*) LITERATURA:

1. S. Groszenkow — „Futbol“, wyd. Mołodaja Gwardia, 1952.
2. „Wolejbol, boksetbol, futbol“, wyd. Min. Osw. RSFR, 1952.

Kręta ścieżka

(Sztafeta piłkarska)

W poprzek boiska kreśl się linię prostą, startową, długości 6—8 kroków.



Przed linią — prostopadle do niej — wytycza się chorągiewkami dwie ścieżki, długości 40 m każda. Chorągiewki ustawia się w ten sposób, aby pierwsza znalazła się w odległości 10 kroków od zakreślonej linii startowej, a następnie o 5 kroków jedna od drugiej.

Na każdej ścieżce znajduje się po 7 chorągiewek.

Grający ustawiają się w dwóch rzędach za zakreśloną linię startową, naprzeciwko ścieżek wytyczonych chorągiewkami. Pierwsi mają u nóg piłki nożne, które na sygnał zaczynają prowadzić po ścieżkach między chorągiewkami, omijając je na przemian z lewej i prawej strony.

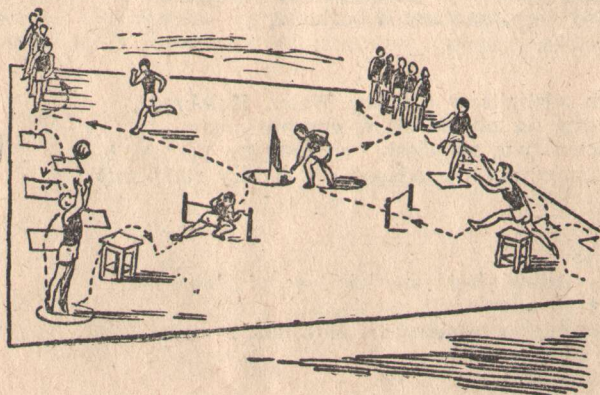
W ten sposób gracze wracają z powrotem i na linii startowej oddają piłki następnym itd. — aż do ostatnich.

Wygrywa rząd, który pierwszy ukończy bieg.

Sztafeta z przeszkodami

Na wytyczonym w kształcie prostokąta boisku ustawiają się dwie drużyny. Grający stają w kolumnie — rzędem.

W czasie trwania sztafety każdy z nich musi pokonać szereg przeszkód.



Na sygnał sędziego pierwsi grający obu drużyn biegą wzdłuż bocznej linii boiska do kwadratów lub kółek (patrz rysunek) wyznaczonych w odległości 10 m od linii startu. Ilość kwadratów może być dowolna, ale równa dla obu drużyn. Uczestnicy gry skaczą na jednej nodze z jednego kwadratu do drugiego, a następnie kontynuują bieg do przeciwległej granicy boiska. Tam w rogu leży piłka do siatkówki, którą trzeba podrzucić nad głowę, co jest sygnałem do rozpoczęcia biegu przez następnego uczestnika gry.

W dalszym ciągu grający biegnie po przekątnej w kierunku środka boiska, przeskakując po drodze przez taboret lub jakikolwiek inny przedmiot oraz przelaząc pod sznurkiem zawieszonym na wysokości 40 cm od ziemi.

Na środku boiska zatknięta jest chorągiewka, a dookoła niej ułożone są kamyki w ilości odpowiadającej ilości uczestników gry.

Podjąwszy jeden z tych kamyków grający biegnie do swej drużyny.

Po dobiegnięciu do linii startowej, która jest równocześnie metą, grający kładzie kamyk koło pierwszego stojącego w rzędzie członka swojej drużyny, a sam staje na końcu kolumny.

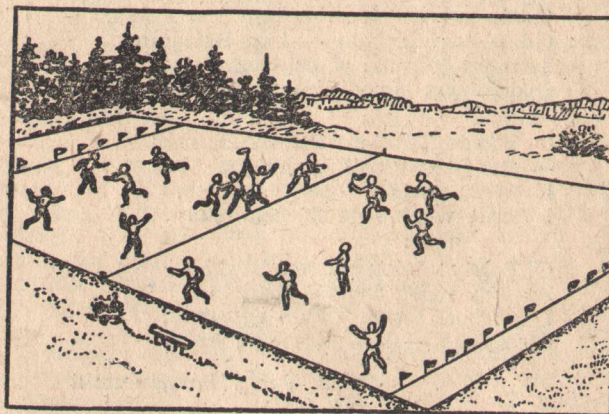
Sztafeta kończy się, gdy wszyscy biorący w niej udział przebiegną trasę po jednym razie i wszystkie kamyki leżące na środku boiska znajdą się na linii mety.

Wygrywa drużyna, która pierwsza zakończy sztafetę.

Walka o chorągiewki

W grze biorą udział dwa równe ilościowo zespoły. Boisko o długości 40 — 60 metrów, szerokości 20 — 30 metrów powinno znajdować się na możliwie równym terenie. Linia poprzeczna dzieli je na dwa równe pola. Wzdłuż końcowych (krótszych)

linii każdy zespół rozmieszcza w równej odległości po 10 chorągiewek, po czym grający zajmują w dowolnym szyku swoją połowę pola gry. Na sygnał sędziego gracze rozpoczynają grę, starając się przenieść na swoje pole możliwie wszystkie chorągiewki przeciwnika. Nie jest to jednak wcale takie proste, bo gracze znajdujący się na polu przeciwnika mogą być zatrzymani. Gra trwa 15 minut — może jednak być zakończona wcześniej, o ile jednemu z zespołów uda się przed upływem tego czasu przenieść wszystkie chorągiewki przeciwnika na swo-



ją stronę. O zwycięstwie decyduje większa ilość zdobytych chorągiewek.

Prawidła gry:

1. Za zatrzymanego uważa się tego, który został dotknięty przez przeciwnika ręką na jego polu gry.

2. Zatrzymany pozostaje na miejscu tak długo, dopóki nie zostanie wykupiony przez swojego gracza; wykupić — to znaczy dotknąć zatrzymanego ręką.

3. Każdy gracz może jednorazowo wziąć tylko jedną chorągiewkę przeciwnika.

4. Gracz, który zdobył chorągiewkę, może ją w wypadku niebezpieczeństwa zatrzymania oddać koledze ze swego zespołu.

5. Jeśli gracz zostanie zatrzymany z chorągiewką, wówczas przeciwnik chorągiewkę odbiera i stawia ją na dawnym miejscu, zatrzymany zaś musi czekać na wykupienie.

6. Wybieganie w czasie gry poza granice boiska powoduje wydalenie z gry.

(„Kręta ścieżka“ — z książki „500 gier i zabaw ruchowych“ — I. Czkanikow; „Sztafeta z przeszkodami“ — tłum. z książki „Pionierskoje leto“; „Walka o chorągiewki“ — z książki J. Topisza „Wychowanie fizyczne w organizacji harcerskiej“).

Szwarcowa E.

POLSKA

Siostrze nieznaną, ale bliską!
Dawno już Ciebie pokochałem.
Rozwidnia polskie płomienisko
Rówieśną luną Zachód cały.

Już znicza słowiańskiego blaski
— Ledwie zakwitłe — świat oślniły.
Już słyhać w głębi ciszy słowiańskich,
Jak wzbiera wrzenie przyszłej siły.

Gdzie poryw górny — tam jest Polak,
Gdzie nurt głęboki — tam Rcsjanin.
Lecz im jednaka w dziejach dola:
Gromowym łamać mrok łyskaniem!

O, strzało Słowian! Polsko! Siostrze!
— Oto już widzę łuk napięty,
Kołczan, pocisków pełen ostrych,
I ramię w gniewie wyciągnięte!

O, Polsko! Jakże mi jest bliski
Żarliwy ogień Twoich marzeń
I wierność losom Twym ognistym,
Co zginąć — lub zwyciężyć każe.

Tłum. Jerzy Pomianowski



PIOTR BOROWY

PRZYSIĘGALIŚMY



Przysięgaliśmy na lipcowy manifest
Wyalczyć cię wolną, Polsko, po Nyse.
Było lato i pod czołgami pachniał łubin,
Upojeni ziemią wolną jechaliśmy w nich
Na Lublin.

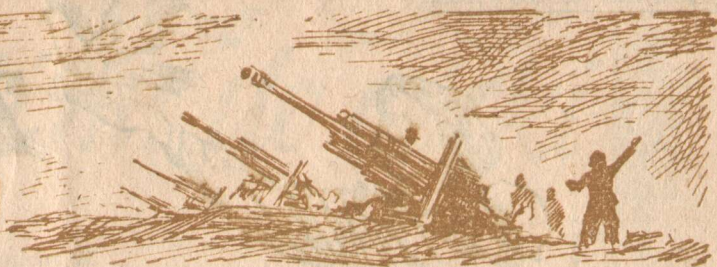
Pomianowski

Na zachód, na zachód szły uralskie czołgi,
Zdobywaliśmy Wisłę z chłopcami znad Wołgi.
Gwiazdy nad nami powschodziły rdzawe.
Biliśmy się granatami o bezludną
Warszawę.

Potem zdobyliśmy Gdynię, Wałcz, Kołobrzeg,
Braliśmy na zawsze stare, chobre morze,
Pierścień twój zwycięski! na dzień się już perlił,
Kiedyśmy wstali z wrzosów i z Odry runęliśmy
Na Berlin!

Było to
Tysiąc dziewięćset czterdziestego piątego roku,
Wpisz go bagnetami na wieczny pokój.
Skończyła się żołnierska i słowiańska wojna.
Ródz nam teraz!
Jesteś wolna!

Artyleria NA ZAGÓRNEJ



Wszyscy w 5 pału znali chorążego Kunysza. Młody, skromny chłopak przybył do nas jeszcze do Siele. Chorąży Kunysz, syn Polaka, który w 1905 roku wyjechał do Rosji, mało co pamiętał ze swego ojczystego języka. Matka jego była Rosjanką. W domu, jak sam Kunysz opowiadał, tylko ojciec mówił czasem po polsku. Po ukończeniu szkoły powszechnej i szkoły zawodowej w Leningradzie pracował w fabryce metalowej. Gdy wybuchła wojna, Kunysza wcielono do oficerskiej szkoły artylerii. Później walczył w Leningradzie i bronił tego miasta przed gwałtownymi atakami Niemców. Tam też, w Leningradzie, zginęli jego rodzice pogrzebani pod gruzami rodzinnego domu.

Gdy Kunysz usłyszał o formowaniu się 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, odżyło w nim poczucie polskości — krew ojca kazała mu walczyć w szeregach nowoutworzonej armii. W oddziałach 1 pału, który tak chlubnie zdał egzamin pod Lenino, znajdował się także chorąży Kunysz. W styczniu 1944 r. przeniesiono go do plutonu kierowniczego 5 pału 3 dywizji im. Romualda Traugutta. Chor. Kunysz pilnie uczył się języka polskiego, wykorzystując każdą wolną od ćwiczeń chwilę. Ciągłe jednak mieszał oba języki i mówił, jak zwykliśmy to nazywać — „po słowiańsku“.

Na pierwszej barce, która przepłynęła Wisłę, znajdowała się radiostacja. Jej dowódcą, a jednocześnie obserwatorem artylerii był właśnie chor. Kunysz. Siedział chor. Kunysz w domu na Zagórnej, róg Idzikowskiego. Na strychu tego domu zbudował sobie Kunysz punkt observa-

cyjny, i to zupełnie wygodny, jak na prawdziwego frontowca przystało. Niektórzy sądzą, że frontowcy nie lubią wygod — nie błędniejszego nad to pojęcie. Dobrze urządzona ziemianka lub wygodnie zbudowany bunkier świadczą właśnie o tym, że ten, co je zamieszkuje, nieraz już walczył i rozumie, jak ułatwia walkę porządnie zbudowane miejsce pracy. Kunysz miał tam primus, czajnik i filiżanki, ale przede wszystkim — bardzo starannie zrobione szczeliny obserwacyjne. Można podać jako curiosum, że przed kulami broniły Kunysza wory z cukrem, których było tu pełno. W tym „słodkim otoczeniu“ siedział Kunysz ze swoimi radiotelegrafistami i kierował ogniem artyleryjskim 5 pułku artylerii, który znajdował się na prawym brzegu.

Gdy tylko Niemcy próbowali dostać się na Zagórna, wywołana przez Kunysza artyleria zamykała ogniem zaporowym dostęp do ulicy. Artyleria była właściwie jedynym poważnym orężem przeciwpancernym. Gdy tylko zauważono, że na Czerniakowskiej skupiają się czołgi — natychmiast dawano znać Kunyszowi, który przez radio wywoływał ogień artylerii, a potem korygował celność pocisków. Niemcy domyślili się, że na dachu tego narożnego domu znajduje się punkt obserwacyjny, gdyż tylko z tego domu można było obserwować Zagórna, podejścia do domów na Idzikowskiego, a nawet część Czerniakowskiej. Gdy pociski były w dom, wszyscy schodzili do piwnic, gdzie było najbezpieczniej. Tylko Kunysz nigdy nie schodził na dół, lecz obserwował pilnie, skąd padają niemieckie pociski i, orien-

tując się według mapy, meldował przez radio miejsce, w którym przypuszczalnie znajdowały się baterie niemieckie. Bez przerwy pięć dni i pięć bezsennych nocy trwał Kunysz na posterunku. Wszyscy radiotelegrafisci zostali zabici — tak że sam musiał nie tylko obserwować, ale i nadawać.

19 września udało się Niemcom zdobyć szpital i wkroczyć na Zagórna, gdzie zdobyli poszczególne domy. Artyleria z prawego brzegu, która bez przerwy biła wzdłuż Czerniakowskiej, musiała zamilknąć, nie chcąc ranić własnych żołnierzy. Odległość między nami i Niemcami stała się mniejsza niż rozrzut pocisków artyleryjskich. I nagle, gdy Niemcy wdarli się do domu, w którym siedział Kunysz, zagrzmiała potężna salwa 122-milimetrówek. Dom na roku Zagórnej i Idzikowskiego został zupełnie rozbity, a działa strzelały bez przerwy. Z budynku zostały gruzy. Legii pod nimi Niemcy i chorąży Kunysz.

Koledzy z 5 pału, których spotkałem po dwóch miesiącach, opowiedzieli mi, jakie były ostatnie słowa, które nadał Kunysz: „Bijcie we mnie! Do domu, gdzie jestem, wdarli się Niemcy. Są o piętro niżej. Ognia, ognia, koledzy!“ — i radio zamilkło.

Kto zajędzie do 5 pału i pomówi z żołnierzami, ten się przekona, że uczą się oni być takimi, jakim był chor. Kunysz; usłyszy, że trzeba tak kochać Ojczyznę, jak kochał ją „ruski Polak“, chorąży Kunysz, który z Leningradu przyszedł na lewy brzeg Wisły, by tu oddać swoje młode życie za Warszawę, za Polskę.

H. BACZKO





Wiersz Z PROWINCJI

I

W moim miasteczku, które potrafi mrużyć oczy,
Gdy słońce rozświetli tarcze jasných dachów...
W moim miasteczku, które jest proste i ciekawe
Jak dobra powieść, która nie ma końca...
W moim miasteczku, w którym gołębie Picassa
Okruczy szczęścia jedzą ludziom z ręki...
W moim miasteczku, w którym zmierzch wkłada do dłoni
Parkową zieleń, niby marzenie spełnione...
W moim miasteczku, które biegnie słońcem
Unosząc liście przez drewniany most...
W moim miasteczku jest grób, na którym
Tkwi gwiazda pięcioramienna.

II

W moim miasteczku, w którym sędziwe kasztany
Zgubiły szelest niespokojnych pieśni...
W moim miasteczku, które rozmawia z błękitem
Powstającymi kominami fabryk...
W moim miasteczku, w którym można zdobyć
Przyjaźń człowieka uśmiechem najprostszym...
W moim miasteczku wiedzą,
Kto krwią swą zapłacił
Za spokój dziecka i za uśmiech matki,

K. I. GALCZYŃSKI

Dwie gitary

Swarsczyna

Dwie gitary za ścianą
zagrały równocześnie,
a ta pierwsza brzdęk! brzdęk!
a ta druga brzdęk! brzdęk!
a ta pierwsza o Wołdze,
a ta druga o Wiśle,
obie takie podobne
jak para ludzkich rąk.

Dwie gitary za ścianą
zagadały, zabrząkły,
a ta druga, że Wawel,
a ta pierwsza, że Kreml,
Wawelowi na sławę
i Kremlowi na sławę,
czerwień! czerwień! — ta pierwsza,
druga — czerwień i biel.

Eech, rozlały gitary,
dźwięku pełne po brzegi,
i głos śpiewał, że brzoza,
a baryton, że klon,
że... Adam... że... Aleksander,
że... Farys... że... Oniegin —
tajemnica ta sama
i tęsknota, i ton.

Tak gadały gitary,
a pod ścianą w kołysecie
spalo dziecko, a ogień
mrucał w kuchni mru mruu.
Zakochani w altance
o pierścionku szeptałi.
Miesiąc świat światłem mościł
i kołysał do snu.

Wyciątek z listu do córki

...Słońce nad twą ojczyzną
robotnicze i chłopskie.
Uczysz się socjalizmu
w Związku Młodzieży Polskiej.

O ten czerwony krawat
ludzie walczyli ciężko.
Niejeden poległ za was.
Tobie łatwiej, córeczko.

Broniewski ciągle z nami,
lecz Szenwald zginął z lirą —
o Szenwaldzie czasami
pomyśl, kochana Kiro.

Dziś przy twoim piórniku
armia z mieczem i tarczą.
Słuchasz śpiewu górników,
którzy o węgiel walczą:

Żeby obiad w południe,
w zmierzchu — lampka nad książeczką.
Dawniej bywało trudniej.
Tobie łatwiej, córeczko.

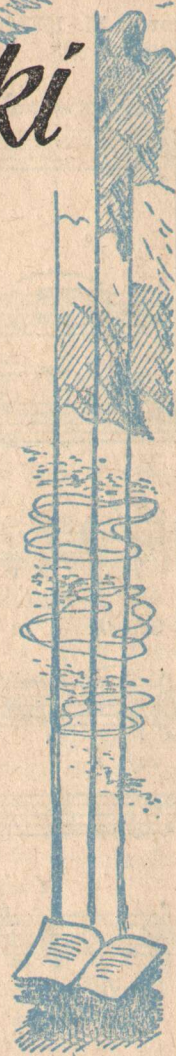
Gdy niebo od gwiazd b'yska,
Wiedz, że te gwiazdne błyski
to jest Hanka Sawicka,
to jest Janek Krasicki;

Krwią zapłacili oni
za zwycięstwo człowieka:
by twój śmiech jak dzwon dzwonił,
by twój śmiech się rozlegał.

W twym słonecznym pokoju
samo światło ze światłem.
Za słońce padli w boju
Buczek, Nowotko, Walter.

Spacerujesz po lekcjach.
Świeci słońce nad rzeczką.
Szczęśliwy z ciebie dzieciak.
Tobie łatwiej, córeczko.

W tym dzielnym kraju naszym
idziesz, zieleń w zieleń,
przez drogę, którą znaczył
przyjaciel ludzi pracy
Włodzimierz Iljicz Lenin.



I. DIEMIANOW

WRZESIEŃ

Za wysokim lasem gdzieś daleko
znikło lato. Szło omszałą ścieżką,
jego śladem biegło pieśni echo
i pluskanie ciepłutkiego deszczu.

Witaj, wrześniu! Tyś na szkolne progi
wezwał dzieci wesole gromady.
Słońce wszystkie oświetliło drogi,
gałęziami kłaniają się sady.

Witaj, wrześniu!

Dzień na niebie wcześniej obumiera.
Głośniej dzwoni liść jesiennym złotem.
Klon przystroił się w chustę pioniera
i jaskrawo pyszni się nad plotem.

Przekład G. Timofiejewa

Nuty do tańca – pieśni „Urodzaj”

Słowa: M. KEMPE
Tum: A. S.

Muzyka: J. OZOLIN

Żywo, wesoło

I *mf* Pierwszy głos (solo) **Chór** (12) Tra-la-la-la-la *cresc.*

1. Nów do sa-du przyszła jesień, moc po-darków nie-sie, Tra - la-la-la
2. Jabłoh dźwiga ciężar złoty, Stodki i so-czysty, Tra - la-la-la

mp *f* *mf* *mf* 1 2 3 4 *mp* 5 *cresc.* 6

mf (12) Tra-la-la-la-la *cresc.* *f* **II** *p* Drugi głos (solo)

moc po-darków nie-sie. Tra - la-la-la moc po-darków nie-sie. 3. Rozłozys-ta stara grusza ga-lę-zia-mi
stodki i so-czysty. Tra - la-la-la stodki i so-czysty. 4. Zaprasza-ją także sliwy spojrz jak bardzo

mf 7 8 *p* 9 *cresc.* 10 *f* 11 12 *p* 13 14 15

Chór *f* *mf* **III** *mf* Pierwszy głos (solo)

le-dwo ru-sza. Do szych gru-zek bardzo nas za-prasza! 5. Po-da-runki barwne niesie ko-lo-ro-wa je-sień
u-ro-dziwy jest mój o-woc złoto grana-to-wy! 5. Po-da-runki barwne niesie ko-lo-ro-wa je-sień

26 *f* 17 18 *mf* 19 20 *mf* 21 22 23 24

Chór Tra-la-la-la-la *cresc.* *mf* Tra-la-la-la-la *cresc.* Tra-la-la-la-la

Tra la-la-la ko-lo-ro-wa jesień Tra - la-la-la Tra - la-la-la ko-lo-ro-wa je-sień!

mp *cresc.* 25 *mf* 27 28 *mp* 29 *cresc.* 30 *mf* 31 32 *rit.* 33 34



Taniec - pieśń

WTANCU bierze udział 6-8 dziewczynek i 1 chłopiec (albo 1 dziewczynka) przedstawiający snop żyta. Dziewczynki są zawczasu podzielone na jedynki i dwójki.

Wszystkie dziewczynki ubrane są w jednakowe stroje ludowe, na nogach mają białe pantofelki i skarpetki.

Chór śpiewa dwie zwrotki pieśni.

Ustawienie tańczących:

Na pierwsze trzy takty wstępu muzycznego dziewczynki, jedna za drugą, wybiegają na palcach z prawej strony w głębi sceny.

W lewej ręce trzymają snopki żyta, które przytrzymują prawą ręką (opierając je o lewe ramie).

Na czwarty takt wstępu wszystkie obracają się twarzą do widowni.

FIGURA PIERWSZA

Muzyka — część I

Takty 1—4. Dziewczynki robią cztery kroki polki naprzód, utrzymując dokładnie linię prostą.

Takt 5. 1) Zmieniają się na miejsca: jedynki robią trzy niewielkie kroki w lewo i stają w tyle za dwójkami.

2) Dwójki wykonują ten sam ruch w prawo i stają przed jedynkami (rys. 1).

Takt 6. Dziewczynki nachylają się i spoglądają na siebie. Trzy przytupy nogami (rys. 2).



Rys. 1

Takt 7. 1) Powracają na swoje miejsca: jedynki robią trzy niewielkie kroki w prawo i stają z przodu przed dwójkami.

2) Dwójki robią trzy kroki w lewo i stają w tyle za jedynkami.

Takt 8. Dwa przytupy nogami.

Takt 9—12. Te same ruchy co przy taktach 5—8.

Muzyka — część I (powtórzenie)

Takt 1—7. 1) Wszyscy obracają się krokiem polki w prawo. Snopki trzymają tak jak na początku, ale prawą ręką kładą na prawe ramie stojącej z przodu dziewczynki (rys. 3).

2) Dziewczynki wykonują 7 kroków polki wokół sceny kierując się w głąb sceny.

3) 2 dziewczynki odchodzą za kulis, ażeby przynieść „snop“ żyta, pozostałe wyrównują (rys. 4).

Takt 8. Spuszczają prawe ręce i odwracają się twarzami do widowni.

Takt 9—12. Zmieniają się na miejsca i znów powracają na swoje miejsca, tak samo jak przy taktach 5—8 figury pierwszej.

FIGURA DRUGA

Muzyka — część II

Takt 13—14. Dwie dziewczynki wyciągają zza kulis „snop“ żyta na środek sceny. Pozostałe stoją i przyglądają się.

Na takt 15—16 „snop“ zostaje ustawiony na środku sceny. Dziewczynki odstawiają swoje snopki na bok sceny.

Takt 17—18. Wszystkie klaszczą w dłonie (1 raz na każdy takt).

Takt 19—20. Biegają wokół „snopa“ i chwytają się za ręce.

Muzyka — część II (powtórzenie)

Takt 13—16. Dziewczynki biegną na palcach w prawo.

Takt 17—18. Klaszczą w dłonie (1 raz na każdy takt).

Takt 19—20. Wszystkie ustawiają się parami, tworząc półkole za „snopem“. Twarzą odwrócone są w kierunku odwrotnym do ruchu wskazówek zegara (rys. 5). Ręce skrzyżowane (prawa ręka trzyma prawą rękę sąsiadki, lewa ręka — lewą).

Muzyka — część II (powtórzenie)

Takt 13—18. Dziewczynki parami posuwają się krokiem polki wokół „snopa“, twarze mają zwrócone w kierunku odwrotnym do ruchu wskazówek zegara.

Takt 19—20. Biegają w głąb sceny, opuszczają ręce, ustawiają się pojedynczo półkolem za „snopem“.

FIGURA TRZECIA

Muzyka — część III

(przyłącza się chór)

Takt 21. 1) Na pierwszą ćwiartkę taktu tańczy „snop“: lewą nogą robi krok trochę w bok, prawą



Rys. 2



Rys. 3

wystawia opierając ją na pięcie i nachyla się w lewo.

2) Na drugą ćwiartkę taktu „snop“ wykonuje podskok na lewej nodze.

3) Dziewczynki galopem posuwają się w lewo. Ręce mają złączone.

Takt 22. 1) „Snop“ tańczy tak samo jak przy takcie 21, tylko zaczyna z prawej nogi.

2) Dziewczynki posuwają się galopem w lewo. Na drugą ćwiartkę taktu — przytup nogą.

Takt 23—24. 1) „Snop“ powtarza ruchy jak przy taktach 21—22.

2) Dziewczynki tańczą tak samo jak przy taktach 21—22, lecz w prawo.

Takt 25—26. 1) „Snop“ kręci się na miejscu w lewo.

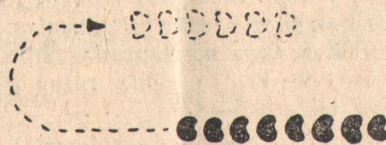
2) Dziewczynki tańczą tak samo jak przy taktach 21—22.

Takt 27—28. 1) „Snop“ tańczy tak samo jak przy taktach 21—22, lecz w prawo.

2) Dziewczynki tańczą tak samo jak przy taktach 23—24.

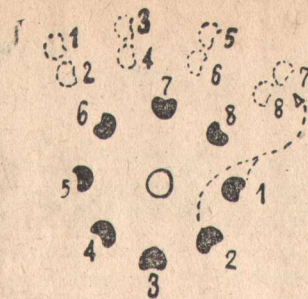
Takt 29—32. „Snop“ tańczy tak samo jak przy taktach 21—22.

W czasie fermata (druga ćwiartka taktu 32 trzymana nieco dłużej) „snop“ wysuwa lewą nogę i przechyła się w prawo.



Rys. 4

Dziewczynki krążą na miejscu najpierw w lewo, następnie w prawo. Ręce trzymają na biodrach. W czasie fermata klaszczą w dłonie.



Rys. 5

Takt 33—34. Wszystkie biegają do „snopa“ i wyprostowują go, a następnie stoją koło niego barwną grupą (muzykę 34 taktu można wykonać w zwolnionym tempie).

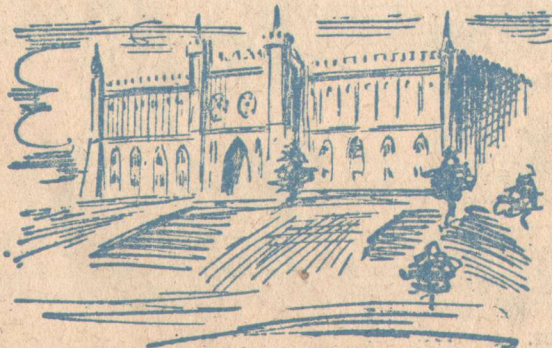
Uwaga! Kostium dla „snopa“ wykonuje się z kartonu, płótna workowego i słomy. W środku przymocowuje się uchwyty dla rąk. Należy zrobić także niewielkie otwory dla oczu.

A. GRIMZE
Choreograf Pałacu Pionierów
w Rydze

L. J. KERN

Na Starym Mieście

...Kto to wszystko wymyślił? Kto to tak wymarzył?
Kto natchnienie kunsztowne rękoma dał murarzy?
Kto odtworzyć szczegóły pozwolił misternie?
Kto zmyślną linię dachów poprowadził wiernie?
Kto zapewnił pomyślnie ukończenie dzieła?
Ten, którego obecność wszystko to poczęła.



IMIĘ JEGO JEST POKÓJ. Imię proste, znane, imię w białego ptaka postać wrysowane, imię, które się w sercach wszystkich ludzi pali, któremu siostrą — szczęście, a bratem — socjalizm, imię, które jaśnieje jak po burzy tęcza. Jemu to właśnie wszystko architekt zawdzięcza i rzeźbiarz, co w piaskowcu kuł frontonu detal, i blacharz, co na dachach kładł rudawy metal, i ci, co do tych domów wprowadzą się środka, i my, którzy się czasem przyjdziemy tu spotkać.

Nuty do pieśni „Nasz nauczyciel”

Słowa: O. WYSOCKA

Muzyka: M. STAROKADOMSKI

Thum.: A. S.

Słowa do pieśni „Nasz nauczyciel” na IV str. okładki

Moderato

The musical score is written for voice and piano. It consists of several systems of staves. The first system shows the vocal line with a melisma 'Co-dzień' and the piano accompaniment. The second system contains the lyrics 'ra - no z książka - mi Spie - szy - my do szko - ły, By zdać do - kładnie na czas. Na - u -' and continues with piano accompaniment. The third system contains the lyrics 'czyciel nasz dro - gi Nas wi - ta u pro - gu, Prowadzi na le - keję do klas Na - u -' and continues with piano accompaniment. The fourth system contains the lyrics 'wodzi na le - keję do klas.' and continues with piano accompaniment. The fifth system contains the lyrics '2. Nigdy oj - ciec, przyja - ciel i brat.' and continues with piano accompaniment. The score includes dynamic markings such as *mp* and *p*, and performance instructions like 'Dla ostatniej zwrotki'.

Co-dzień

ra - no z książka - mi Spie - szy - my do szko - ły, By zdać do - kładnie na czas. Na - u -

czyciel nasz dro - gi Nas wi - ta u pro - gu, Prowadzi na le - keję do klas Na - u -

wodzi na le - keję do klas.

mp Dla ostatniej zwrotki

2. Nigdy oj - ciec, przyja - ciel i brat.

KSIĄŻKA O SYMBOLICE HARCERSKIEJ



Z WYCZAJE przyjęte w organizacji harcerskiej — imię, jakie nosi drużyna, jej sztandar, proporce zastępów, czerwona chusta, znaczki i hasło, pozdrowienie harcerskie, odznaki funkcyjnych, raporty na zbiórkach i wiele innych — mają olbrzymie znaczenie wychowawcze. Symbolizują one piękne rewolucyjne tradycje, pomagają wiązać dzieci uczuciowo z klasą robotniczą, z życiem i walką naszego narodu. Pomagają przewodnikom w tworzeniu zwartego, zdyscyplinowanego, świadomego swych celów kolektywu dziecięcego; pomagają budzić w dzieciach dumę z przynależności do organizacji harcerskiej, wprowadzają do życia drużyny wiele romantyki i piękna.

Oczywiście celów tych nie osiąga się mechanicznym wprowadzeniem symboliki. Nie można oczekiwać dobrych rezultatów wychowawczych tam, gdzie dzieci nie wiedzą, dlaczego ich drużyna nosi imię takiego, a nie innego bohatera, nie znają jego życia i działalności, nie umieją wyjaśnić znaczenia chusty czy znaczka.

Odznaki i zwyczaje tylko wtedy spełniają swoją rolę, gdy wprowadzeniu ich w życie drużyny, zastępów i ogniw towarzyszy przemyślna praca wychowawcza przewodnika. Tylko wówczas harcerze z dumą noszą czerwone chusty i znaczki harcerskie, tylko wtedy swym codziennym postępowaniem walczą o to, by

nie splamić sztandaru swojej drużyny — gdy wiedzą, co oznacza znaczki, chusta i sztandar, gdy uświadomimy im, jak piękne treści zawierają te symbole harcerskie.

W osiągnięciu tego celu — w organizowaniu głębokiej pracy wychowawczej związanej z wprowadzeniem symboliki harcerskiej, w uniknięciu bałaganu i nieporozumień w tej dziedzinie — przychodzi przewodnikom z pomocą wydana ostatnio książka W. Kosmali „Gdy zawiążesz chustę” (wyd. „Iskry”, 1954, cena 1,45 zł).

Książka W. Kosmali składa się z szeregu rozdziałów omawiających poszczególne symbole i zwyczaje organizacyjne. Tak np. jeden z pierwszych rozdziałów mówi o bohaterze drużyny, o tym, czyje imię i dlaczego powinna obrać sobie drużyna, jaki jest porządek nadawania drużynie imienia bohatera. Inny rozdział poświęcony jest chuście harcerskiej. Autor wyjaśnia w nim znaczenie chusty, przytaczając m. in. opowieść o bohaterkiej pionierce radzieckiej Hali Docenko, która narażając życie obroniła przed faszystami swą czerwoną chustę pionierską. Rozdziały „Izba harcerska” i „Kąciki harcerskie” wyjaśniają, czym może stać się izba i kącik harcerski w pracy drużyny, uczą, jak i gdzie można je urządzić. A oto tytuły innych rozdziałów: „Sztandar drużyny”, „Proporzec zastępu”, „Znaczki harcerskie”, „Mundur harcerski”, „Odznaki funkcyjnych”, „Fanfary i werble”.

Spora część książki poświęcona jest zwyczajom harcerskim na zbiórkach. Dowiadujemy się z niej, jakie zwyczaje obowiązują na zbiórce ognia, znajdujemy tu również wyjaśnienia, jak przeprowadzać raporty na zbiórkach zastępów i drużyny, jaki powinien być porządek składania przyrzeczenia, jak odbywa się uroczystość wręczania drużynie sztandaru oraz przekazywanie numeru i proporca zastępu. Ponadto książka zawiera tekst przyrzeczenia i prawa harcerskiego, nuty i tekst pieśni „Sztandar” i „Czerwona chusta” oraz nuty sygnałów na fanfary i werble.

Książka „Gdy zawiążesz chustę” przeznaczona jest dla aktywnego harcerskiego — członków rad drużyn, zastępów itp. Nie znaczy to jednak, że w pracy wychowawczej zmierzającej do głębokiego przyswojenia dzieciom treści symboliki harcerskiej wystarczy poprzestać na daniu im do ręki tej książki. Z książką W. Kosmali powinien zapoznać się przede wszystkim sam przewodnik, skonfrontować zawarte w niej wskazówki z dotychczasową swoją pracą w tym kierunku, wyciągnąć wnioski do dalszej działalności. W zależności od potrzeb przewodnik powinien podsuwać aktywowi do przeczytania poszczególne rozdziały, omawiać je w rozmowach i na szkoleniach, w oparciu o nie wykorzystywać w pracy wychowawczej, zbliżającej dzieciom treść symboliki, całą różnorodność form pracy harcerskiej: zbiórki, pogadanki, spotkania, filmy itd.

Przy czytaniu pożytecznej, napisanej przystępnym dla dziecka językiem książki W. Kosmali nasuwa się uwaga, że w książce przeznaczonej dla dzieci mogłoby być o wiele więcej takich krótkich opowiadań, jak wspomniana wyżej opowieść o Hali Docenko. Czy nie warto by np. w rozdziale mówiącym o sztandarze drużyny przytoczyć opowiadania o bohaterkich walkach, jakie prowadziła pod czerwonymi sztandarami klasa robotnicza, o bojach, jakie toczyli pod swoimi okrytymi chwałą sztandarami żołnierze naszego Ludowego Wojska? Czy w rozdziale „Hasło harcerskie” nie przydałyby się fakty mówiące o czujności harcerzy i pionierów? Takie i tym podobne przykłady z pewnością znacznie podniosłyby emocjonalną, wychowawczą wartość książki.

Zastrzeżenie to nie przeczy oczywiście bezspornej dużej wartości książki, która zbierając w jedną całość najważniejsze zwyczaje i symbole organizacji harcerskiej przyczynia się do ich ujednolicenia, do wyjaśnienia istniejących w tej dziedzinie nieporozumień, wydatnie pomaga przewodnikowi w osiąganiu coraz lepszych wyników w pracy wychowawczej.

bk

Biblioteczka przewodnika

BYWAJĄ ludzie (między innymi oczywiście i przewodnicy) stale zalatani, tacy co to „nie mają czasu książki wziąć do ręki“. Ofiarność takich „praktyków“ z reguły jednak nie daje pożądaných rezultatów. Zwłaszcza w pracy wychowawczej. Czy może być bowiem dobrym wychowawcą przewodnik, który się nie uczy, nie podnosi swoich kwalifikacji pedagogicznych?

Praca przewodnika nie jest łatwa, przewodnicy słusznie wymagają i oczekują większej pomocy od wydziałów szkolno-harcerskich zarządów ZMP, od wydziałów oświaty. Podtrzymując w pełni te głosy chciałbym zwrócić jednak uwagę na często zapomnianych pomocników przewodnika, pomocników cierpliwych, których można zawsze pytać o radę. Myślę o książkach, broszurach pedagogicznych.

Właśnie teraz, przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, jest czas na to, aby zastanowić się nad nowym etapem pracy drużyny harcerskiej w szkole, nad tym, jak zorganizować sobie podnoszenie kwalifikacji pedagogicznych. We wszystkich tych sprawach pomogą przewodnikowi książki z biblioteczki pedagogicznej. Warto się z nimi jak najprędzej zapoznać.

Każdy wychowawca powinien jak najlepiej poznać dzieci, ich zainteresowania, dążenia oraz trudności, jakie napotykają. Jest to szczególnie ważne dla przewodnika, który powinien przecież troszczyć się o jak najszerze rozwijanie samorządności harcerzy, będącej podstawą działalności organizacji harcerskiej. Książka „Poznawanie uczniów w procesie nauczania i wychowania“ (tłum. z ros., PZWS, Warszawa 1953, s. 87) pomoże przewodnikowi w tej bardzo ważnej sprawie. Napisana jasno, zrozumiale, w oparciu o liczne przykłady — mówi ona o obserwacji jako podstawowej metodzie poznawania uczniów, o sposobach wykrywania przyczyn złych postępów w

nauce, o kształtowaniu cech woli uczniów.

Na wszystkich niemal seminariach mówi się o konieczności dostosowania pracy zastępów do wieku dzieci. Żeby to żądanie nie stało się tylko „pobożnym życzeniem“, przewodnik drużyny powinien znać prawa psycho-fizycznego rozwoju dziecka. Pomoże nam w tym broszura z cyklu pogadanek dla rodziców pt. „O rozwoju umysłowym dzieci i młodzieży“, opracowana przez A. Chmielewską (PZWS, Warszawa 1953, s. 120). Czy są dzieci „z natury“ złe, tępe? Czym się różni dziecko z klasy III-ciej od dziecka z klasy VI-tej? Odpowiedzi na takie i tym podobne pytania znajdziecie w wyżej wymienionej broszurze. Ciekawym dla przewodnika będzie zwłaszcza wstęp, w którym wyjaśniono, co rozumiemy przez rozwój umysłowy dziecka, od czego on zależy, jakie są główne okresy rozwojowe w życiu dzieci i młodzieży, oraz rozdziały o młodszym i starszym wieku szkolnym.

Dwa wyżej wymienione wydawnictwa uzupełnią także wiadomości z zakresu psychologii ogólnej i rozwojowej.

Jednym z ważnych zadań drużyny harcerskiej jest rozbudzenie wszechstronnych zainteresowań dzieci, przyciąganie ich do pracy w kółkach zainteresowań, aktywizacja harcerzy w pracy kółek i aktywizacja członków kółek-harcerzy w pracy drużyny i zastępów. Jakie znaczenie ma praca pozalekcyjna i pozaszkolna? Czy rację mają ci, którzy przewodnika drużyny chcieliby zastąpić kilkoma nauczycielami prowadzącymi zajęcia pozalekcyjne? Jaka jest istota i cel zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, jakie są formy organizacyjne tych zajęć? Na pytania te odpowiada książka „Praca pozalekcyjna i pozaszkolna“ — M. Czarniewicz (PZWS, Warszawa 1953, s. 223). Autorka uwzględniła także rolę organizacji harcerskiej w pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej, daje bogatą

bibliografię do poszczególnych zagadnień.

Wiele naszych drużyn podjęło i prowadzi prace społecznie użyteczne dla swojej szkoły. Cenną zwłaszcza formą tych prac jest wykonywanie pomocy naukowych. Przewodnik drużyny powinien umieć pomóc dzieciom w podjęciu i realizacji tego rodzaju prac. Wiele ciekawych i łatwych do wykonania w szkole pomocy naukowych do matematyki, fizyki, chemii zawiera broszura „Pomoce naukowe wykonywane w szkole“, zeszyt II, Praca zbiorowa pod redakcją J. Dryjańskiego (PZWS, Warszawa 1954, s. 99).

Szkola nasza odgrywa poważną rolę w kształtowaniu się socjalistycznego narodu polskiego. Nie ma i nie może być zadań wychowawczych, które by nie wpływały z polityki naszej partii, z zadań budownictwa socjalizmu w naszym kraju. W realizacji zadań postawionych przez II Zjazd decydujące znaczenie ma praca nad pogłębieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego, podniesieniem produkcji rolnej. Stąd i przed szkołą wiejską stają szczególne zadania. Drużyna harcerska i przewodnik pomogą szkole realizując wskazania zawarte w uchwale XIV Plenum ZG ZMP. Trzeba, aby przewodnik zapoznał się z doświadczeniem pedagogicznym przodujących nauczycieli wiejskich. Pomoże w tym wydana niedawno książka: „Nauczyciel w walce o socjalistyczną przebudowę wsi polskiej“ pod redakcją A. Lewina i W. Wojtyńskiego (PZWS, Warszawa 1954, s. 213). Książka ta zawiera także bogatą bibliografię literatury politycznej i pedagogicznej związanej z zagadnieniami wiejskimi.

Wymienione książki nie wyczerpują oczywiście całej literatury pedagogicznej potrzebnej przewodnikowi. Można je potraktować jako pierwszą i nie ostatnią pomoc w zdobywaniu i podnoszeniu kwalifikacji pedagogicznych potrzebnych w pracy z drużyną harcerską.

W. GRZELAK

Droży Czytelnicy!

Rozpoczynacie wkrótce nowy rok pracy szkolnej. Łączycie z nim wiele planów i nadziei. Wszyscy chcecie przecież, aby nasza praca wychowawcza dała jak najlepsze wyniki, by nasi harcerze zdobyli wiele nowych wiadomości i umiejętności, by stawali się coraz bardziej świadomymi i aktywnymi bojownikami o nowe, coraz lepsze życie w naszym kraju.

Naszym zadaniem i obowiązkiem jest pomóc Wam w jak najskuteczniejszej realizacji tych planów i zamierzeń. W nowym roku szkolnym będziemy zamieszczać w „Drużynie” szereg artykułów, które pomogą Wam w dostrzeganiu i rozumieniu najważniejszych zadań polityczno-wychowawczych w pracy wśród harcerzy, w rozwiązywaniu wielu trudności, z jakimi się w tej pracy spotykacie. Postaramy się również podsunąć Wam szereg materiałów do zajęć praktycznych z zakresu prac przyrodniczych, technicznych, wf itp.

Ale by „Drużyna” stała się Waszym prawdziwym, codziennym pomocnikiem w pracy wychowawczej, musi mieć stały i systematyczny kontakt z czytelnikami. To, w jakim stopniu pismo będzie pomocne Wam w pracy, zależy w dużym stopniu od Was samych. Dzielić się więc z redakcją swymi doświadczeniami i osiągnięciami w pracy w drużynie, szczerze i otwarcie pisać o swych wątpliwościach i trudnościach, śmiało żądać od nas pomocy. Ten wzajemny kontakt pomoże — Wam w polepszeniu swojej pracy wychowawczej, nam — w lepszym, bardziej przystosowanym do Waszych potrzeb redagowaniu pisma.

Wielu przewodników na pytanie — dlaczego nie piszą do redakcji, odpowiada, że nie wiedzą o czym i jak pisać, że nie umieją ładnie pisać i że nie chcą „zawracać redakcji głowy”. Jest to bardzo niestusne. Piszcie do nas po pro-

stu o pracach, jakie przeprowadziliście w drużynie, o zbiórkach, wycieczkach, o tym, co robicie, by harcerze jak najlepiej się uczyli, jak współpracujecie z gronem nauczycielskim i kołem zetempowskim, jak przeprowadziliście akcję wyborczą w drużynie i jak przygotowujecie harcerzy do obchodu Dnia Wojska itd. Piszcie o tym, jak organizujecie swoją pracę, co czytacie i jak pracujecie nad podnoszeniem swoich umiejętności.

Mogą to być szersze opisy, mogą być również i krótkie notatki.

Kierując do nas pytania we wszystkich interesujących Was sprawach, piszcie o tym, co przeszkażda Wam w pracy — postaramy się w miarę możliwości interweniować w takich wypadkach. Dobrze będzie, jeśli w swych listach wypowiecie się, czy materiały zamieszczane w „Drużynie” są Wam pomocne, co w piśmie chcielibyście zmienić lub ulepszyć.

Pisać do „Drużyny” powinni zarówno ci przewodnicy, którzy pracują już parę lat i rozporządzają niemałym doświadczeniem, jak i ci, którzy pracują od niedawna i doświadczenia tego małą jeszcze niewiele. Cenne będą również dla nas listy kierowników szkół, nauczycieli, przewodników zastępów.

W ciągu ubiegłych lat wielu przewodników nawiązało z nami kontakt, systematycznie pisało listy, u wielu byli przedstawiciele naszego pisma, wielu zapraszaliśmy do redakcji, do Warszawy. Wierzymy, że w bieżącym roku liczba naszych współpracowników poważnie wzrośnie. Tych, którzy będą utrzymywać z nami najżywszy kontakt, przysyłać ciekawe materiały, co miesiąc będziemy wyróżniać nagrodami książkowymi, a najlepsze korespondencje wykorzystywać, za oddzielnym honorarium, na łamach naszego pisma.

REDAKCJA

DRUŻYNA

M I E S I Ę C Z N I K

Rok VI lipiec — sierpień Nr 7-8 (64-65)

SPIS TREŚCI

	str.
Twórczy udział w konferencjach sierpniowych — poważnym obowiązkiem każdego przewodnika	1
Jak planują pracę wychowawczą w drużynie — L. Marcicki	4
Jeden z głównych warunków dobrej pracy drużyny — M. Majka	7
Wykorzystujemy w pracy letnie osiągnięcia dzieci — M. Zielonka i M. Pelc	9
Pierwsze dni w drużynie: Razem z nauczycielami — M. Ząbecka	12
Pierwszy raz wśród harcerzy — J. Wojtyłko	13
Rodzice pomagają — J. Korzus	15
Jak przeprowadzić z harcerzami wapnowanie gleby — B. Szerszeń	17
Każdy młody piłkarz — dobrym technikiem — G. Cieślak	18
Na boisku	21
Wiersze, pieśni, tańce	22
Książka o symbolice harcerskiej — bk	30
Biblioteczka przewodnika — W. Grzelak	31

NA OKŁADKACH:

I str. Raport — rys. J. Kirilenko.
II str. — Notatnik przewodnika — rys. Z. Przybył.
III str. — Na „Dzień Płonów” — rys. J. Kirilenko.
IV str. — Nasz nauczyciel — rys. J. Olejarka
Rysunki do numeru wykonali: J. Olejarka i J. Rocki.

„Świat Młodych” — 2 razy na tydzień

Spełniając liczne prośby czytelników „Świat Młodych” będzie od nowego roku szkolnego wychodził 2 razy w tygodniu. Dzięki temu pismo będzie częściej docierać do dzieci i szybciej informować je o aktualnych sprawach. W ten sposób gazeta będzie mogła lepiej pomagać przewodnikom drużyn i nauczycielom w pracy polityczno-wychowawczej wśród dzieci.

„Świat Młodych” będzie przynosił odąd więcej niż dotychczas ciekawych wiadomości z kraju i ze świata, rozbudowany zostanie dział popularno-naukowy, w każdym numerze znajdują się korespondencje i reportaże z życia szkół i drużyn całej Polski. Podobnie jak w roku

ubiegłym prowadzony będzie w gazecie stały dział gawęd wychowawczych i poradnictwa dla aktywnych harcerskich, zamieszczane będą gry, wzory do prac technicznych, piosenki i inne materiały do ciekawych zajęć na zbiórkach.

Dażeniem zespołu redakcyjnego będzie, by gazeta dzieci stała się prawdziwym, bliskim przyjacielem i pomocnikiem przewodników. Dlatego też dla redakcji ważne są Wasze uwagi i życzenia co do materiałów zamieszczanych w gazecie.

Przypomnijcie dzieciom: „Świat Młodych” trzeba zamawiać u listonosza do każdego 10-ego na miesiąc następny, koszt prenumeraty wynosi 1,40 zł miesięcznie.

Towarzyszu Przewodniku!

Czy zaprenumerowałeś już swoje pismo — „Drużynę”? Pamiętaj, że regularne i systematyczne otrzymywanie pisma możesz zapewnić sobie tylko przez prenumeratę.

Wpłaty na prenumeratę „Drużyny” są przyjmowane tylko raz na kwartał, tzn. do 10-ego września, grudnia, marca i czerwca na kwartał następny. Wpłaty uiszczą się u listonosza lub w urzędzie pocztowym. Koszt prenumeraty kwartalnej wynosi 3 zł.

„DRUŻYNA” — Miesięcznik ZG ZMP dla przewodników harcerskich
Wydaje ZG ZMP nakładem RSW „Prasa” Redakcja zespół
Redakcja: Warszawa, Mokotowska 24, tel. 8-77-21, 8-25-48, 8 02 01, w. 156
Administracja: Warszawa, Marszałkowska 8, tel. 8-07-11

Kolportaż PPK „Ruch”, oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 8-64-01
Cena numeru pojedynczego 1 zł Konto PKO Warszawa Nr I-4150
Warunki prenumeraty: kwartalna 3 zł, półroczna 6 zł, roczna 12 zł
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejsi Informacji w sprawie prenumeraty opłaconej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch” Sekcja Eksportu, Warszawa Al. Jerozolimskie 119, tel. 8 05 05

Zam. 4178/C. Pap. druk. sat. V kl. 84 cm/70 Podp. do druku 10.VI.1954 r.

Zakłady Graf. Dom Słowa Polskiego, Warszawa. 5-B-18270

Na „Dzień Plonów”

WŁAŚCIWY SIEW ZWIĘKSZA
PŁON ZBÓŻ

RĘCZNY	RZĘDOWY	KRZYZOWY
WYSIEW kg/ha... ZBIÓR q/ha...	WYSIEW kg/ha... ZBIÓR q/ha...	WYSIEW kg/ha... ZBIÓR q/ha...



ŻYTO
ODMIANA
KWINTALIZHA.....

OWIES
ODMIANA
KWINTALIZHA.....

Mija lato. Młodzi przyrodnicy zbierają plony ze swoich działek i poletek doświadczalnych. Zadbajcie o to, towarzysze przewodnicy, by całoroczna praca dzieci była należycie podsumowana i oceniona. Zorganizujcie w szkole na „Dzień Plonów” wystawę dorobku młodych przyrodników.

Obok podajemy wam dla przykładu, jak mogą wyglądać ekspozycje zgromadzone na wystawie. Każdy z nich powinien obrazować np. stadia rozwojowe roślin bądź ilustrować działanie jakiegoś zabiegu agrotechnicznego, propagować uprawę oraz korzyści z nowych roślin, pokazywać przebieg i rezultaty doświadczeń. Prócz gablotek i tablic na pewno warto umieścić na wystawie dzienniczki prac i obserwacji, notatki, kroniki. Pomyślcie też o tym, by ciekawe ekspozycje wystąpić na powiatową wystawę rolniczą.

NASIONA ROŚLIN
OLEISTYCH

LEN
RZEPAK
SOJA

DYKTA
KARTON
SZKŁO

KOŃSKI ZAB-NOWA ROŚLINA
W NASZEJ OKOLICY

KOLBA
NASIONA
KORZEN
MAKA

OPIS

CO NAM DAJE
JAROWIZACJA
ZIEMNIAKÓW

JAROWIZOWANE	Z WYKŁE
OPIS	OPIS
IŁOŚĆ	IŁOŚĆ
WYGLĄD	WYGLĄD

STONKA
ZIEMNIACZANA

LARWY

SZKODNIKI OWADZIE SADU

OWOCÓWKA
AGREŚCIAK
MSZYCE

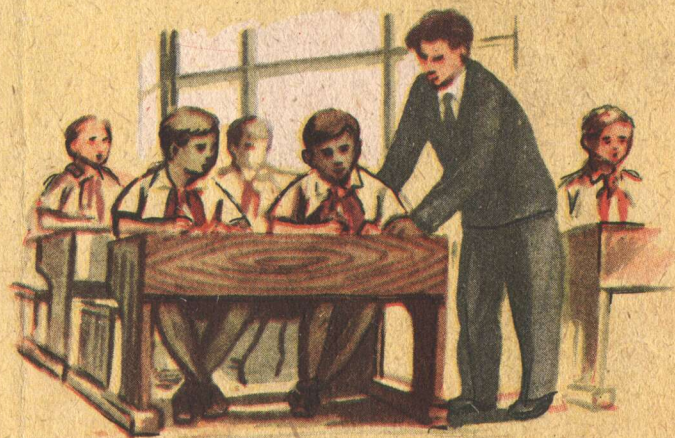
NASZ NAUCZYCIEL

1 Co dzień rano z książkami
Spieszymy do szkoły,
By zdążyć dokładnie na czas.
Nauczyciel nasz drogi
Nas wita u progu, } 2 razy
Prowadzi na lekcje do klas. }



2 Nigdy dla nas nie skąpi
Ni czasu, ni trudu,
Serdecznie dba o nas jak brat.
Jak przyjaciel troskliwy
Wprowadza nas w życie } 2 razy
I uczy nas patrzeć na świat. }

3 On nas uczy, jak z książką
Przyjaźnić się mądrą,
Jak zgodnie pracować i żyć.
Jak się nigdy nie cofać,
Gdy ciężko, gdy trudno, } 2 razy
Jak wiernym ojczyźnie swej być. }



4 Prędko dni uciekają
I lata mijają —
Umknijemy ze szkoły my w świat.
Nauczyciel nasz drogi
Pożegna nas z żalem } 2 razy
Jak ojciec, przyjaciel, jak brat. }

Nuty do pieśni „Nasz nauczyciel” na str. 29.